Miesięcznik Polaków na Białorusi

GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

lipiec 2024 r. Nr 7 (216)



# Bożena Worono – druga w konkursie Miss Talent!

**Nasza krajanka z Lidy Bożena Worono zajęła drugie miejsce w konkursie Miss Talent, który przeprowadzono w ramach tegorocznej jubileuszowej 95. edycji konkursu Miss Polonia jeszcze przed Galą Finałową, która odbyła się 28 czerwca w Warszawie.**

Swoje talenty w konkursie, poprzedzającym Galę Finałową zaprezentowało na scenie dziewięć finalistek.

Tytuł Miss Talent zdobyła w rywalizacji z innymi finalistkami konkursu Miss Polonia warszawianka Joanna Płochów, finalistka z numerem 3. Jej niesamowity występ w tańcu towarzyskim zachwycił zarówno jury, jak i publiczność.

Drugie miejsce w przeglądzie talentów zajęła nasza krajanka Bożena Worono, (finalistka z numerem 11.). Jej piękny głos i interpretacja piosenki, wybranej przez kresową piękność, poruszyły serca widzów. Trzecie miejsce przypadło w rywalizacji talentów Annie Szaniawskiej (numer 16.), która również zachwyciła wszystkich swoim wokalem.

Obie finalistki udowodniły, że mają nie tylko urodę, ale także niezwykłe zdolności muzyczne.



facebook.com



facebook.com

Dla Bożeny Worono, która podczas Gali Finałowej Miss Polonia, niestety, odpadła z walki o główne trofeum, udział w 95. edycji najstarszego w Polsce konkursu piękności stał się bezcennym doświadczeniem i okazją do zaprezentowania swoich zdolności oraz kresowej urody.

Grupę wsparcia uroczej lidzianki podczas Gali Finałowej Miss Polonia stanowiła m.in. Motocyklowa Brać, reprezentowana przez działaczy motocyklowego Stowarzyszenia Kocham Polskę oraz Fundację Rajd Katyński, która w czasie podróży za wschodnią granicę Polski niejednokrotnie odwiedzała rodzinne tereny naszej przedstawicielki w jubileuszowej edycji Miss Polonia.

**Redakcja Głosu**

# Pierścień biskupi Matce Bożej

**W 35. rocznicę swej nominacji biskupiej abp Tadeusz Kondrusiewicz przekazał swój pierwszy pierścień biskupi Matce Bożej czczonej w sanktuarium w Gudogajach na terenie diecezji grodzieńskiej. Przewodniczył on 21 lipca liturgii ku czci Matki Bożej Szkaplerznej.**

Właśnie w Sanktuarium Matki Bożej Gudogajskiej został on przed 35 laty, 25 lipca 1989 roku ogłoszony pierwszym katolickim biskupem na Białorusi po drugiej wojnie światowej – administratorem apostolskim diecezji mińskiej, biskupem tytularnym Hippo Diarrhytus.

W swojej homilii abp Tadeusz Kondrusiewicz zwrócił przede wszystkim uwagę na znaczenie kultu Matki Bożej Szkaplerznej w Gudogajach dla zachowania wiary w czasach wojującego ateizmu, kiedy Kościół na Białorusi został pozbawiony normalnych warunków funkcjonowania i rozwoju przez wiele dziesięcioleci. Podkreślił, że mimo to dzięki ludowej pobożności maryjnej ludzie zachowali wiarę i przekazali ją młodszym pokoleniom.

Odnosząc się do swej nominacji biskupiej zaznaczył, że to historyczne wydarzenie zapoczątkowało proces odrodzenia i rozwoju Kościoła na Białorusi, a także w Rosji, gdzie przez 16 lat sprawował funkcję administratora apostolskiego Federacji Rosyjskiej, a następnie arcybiskupa archidiecezji Matki Bożej w Moskwie.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz podziękował Bogu, Matce Bożej, biskupom białoruskim i rosyjskim, księżom, osobom konsekrowanym i osobom wierzącym za wsparcie i modlitwę w jego intencji. Przeprosił także za ewentualne zaniedbania w pełnieniu odpowiedzialnej misji duszpasterskiej i poprosił o wsparcie modlitewne w dalszej posłudze. Powierzył Kościół na Białorusi i swoją posługą opiece Matki Bożej.

Na zakończenie uroczystości abp Tadeusz Kondrusiewicz przekazał Matce Bożej Gudogajskiej swój pierwszy pierścień biskupi, który niemal 35 lat temu, 20 października 1989 roku, w Bazylice św. Piotra umieścił św. Jan Paweł II na palcu serdecznym jego ręki. Obecnie jako cenna pamiątka odrodzenia Kościoła na Białorusi, będzie przechowywany w sanktuarium Gudogajach.

Od 1764 roku sanktuarium znajdującym się ok. 50 km od Wilna opiekują



catholic.by

się ojcowie karmelici bosi, którzy nadali czczonej tu Matce Bożej tytuł „Matka Boża Szkaplerzna". Rozszerzyli znacząco kult Matki Bożej oraz rozwinęli Bractwo Szkaplerzne. W 1832 roku w ramach represji popowstaniowych ich klasztor w Gudogajach dekretem cara został zlikwidowany. Zakorzeniony przez nich kult Matki Bożej trwał jednak i stale się rozwijał, zyskując nowe formy. W latach międzywojennych do sanktuarium w Gudogajach zaczęły przybywać pielgrzymki. W czasie wojny i po niej kościół w Gudogajach był nieprzerwanie czynny. Od 1990 roku opiekę nad kościołem po 158-letniej przerwie ponownie objęli karmelici bosi. Remontując odzyskane, dobudowując nowe budynki stworzyli klasztor i zaplecze duszpasterskie. Sprowadzili też do parafii siostry karmelitanki Dzieciątka Jezus.

**WB/catholic.by**



facebook.com

# Ks. Andrzej Znosko nowym biskupem na Białorusi

**Papież Franciszek mianował biskupem pomocniczym Diecezji Pińskiej na Białorusi ks. Andrzeja Znoskę, dotychczasowego proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego w Lidzie w Diecezji Grodzieńskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Scardona – poinformowało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej.**

Biskup-nominat Andrzej Znosko urodził się 20 czerwca 1980 roku w Bierezowcach w dekanacie nowogródzkim. Został wyświęcony na kapłana 28 maja 2005 roku i jest inkardynowany do Diecezji Grodzieńskiej.

Od 2005 do 2007 roku pełnił funkcję wikariusza w bazylice katedralnej św. Franciszka Ksawerego w Grodnie. W latach 2007-2012 studiował prawo na Białoruskim Uniwersytecie Państwowym w Mińsku, gdzie uzyskał dyplom z zakresu prawoznawstwa. Od 2012 roku jest proboszczem parafii Bożego Miłosierdzia w Lidzie, a od 2014 roku sędzią trybunału Diecezji Grodzieńskiej.

W latach 2015-2018 studiował prawo kanoniczne na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, uzyskując licencjat kanoniczny. Od 2018 roku jest wykładowcą prawa kanonicznego w Międzydiecezjalnym Wyższym Seminarium Teologicznym w Grodnie oraz konsultantem ds. prawnych Konferencji Biskupów Katolickich Białorusi.

W 2022 roku otrzymał tytuł kanonika grodzieńskiej kapituły katedralnej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i św. Kazimierza Królewicza.

**IT-P/KAI**



facebook.com

# Nowy zakaz w krajach bałtyckich

**Samochody osobowe z białoruskimi tablicami rejestracyjnymi nie mogą wjechać na teren Litwy, Łotwy i Estonii. Nowy zakaz, obowiązujący od lipca 2024 roku, jest wynikiem sankcji nałożonych przez Unię Europejską.**

Od 18 lipca 2024 samochody z białoruskimi tablicami rejestracyjnymi nie mogą wjeżdżać do Litwy i Estonii. Od 16 lipca podobny zakaz funkcjonuje także na terenie Łotwy. Oznacza to, że prawie wszystkie pojazdy zarejestrowane na terenie Białorusi są zawracane spod granicy wspomnianych krajów – niezależnie od narodowości ich właściciela lub kierowcy. Wprowadzenie zakazu jest wynikiem nowego rozporządzenia Unii Europejskiej oraz idącego z nim pakietu sankcji wobec Białorusi.

### Zakaz wjazdu i wyjątki prawne

Wyjątek wjazdu dotyczy samochodów z tablicami rejestracyjnymi dyplomatycznymi, jeżeli są one niezbędne do funkcjonowania misji dyplomatycznych i konsularnych lub organizacji międzynarodowych korzystających z immunitetu na mocy prawa międzynarodowego. Na teren krajów bałtyckich mogą także wjechać pojazdy przeznaczone do osobistego użytku personelu dyplomatycznego i najbliższych członków rodziny. Litwa oraz Łotwa przewidują także miesięczne wykluczenie z przepisów dla osób posiadających wizę lub ważne zezwolenie na pobyt.

### Konfiskata nieprzerejestrowanych pojazdów

To jednak nie wszystko. Zgodnie z nowymi przepisami, kierowcy pojazdów z rejestracją białoruską, przebywający na terytorium krajów bałtyckich, muszą opuścić kraje do stycznia przyszłego roku, bądź zarejestrować samochody w którymś z państw członkowskich UE. W przypadku niewykonania tej czynności kierowcom grozi grzywna, a w skrajnych przypadkach nawet konfiskata samochodu.

Minister spraw zagranicznych Estonii – Margus Tsahkna – poparł wprowadzenie zakazu, twierdząc, że jest to słuszne posunięcie, ponieważ białoruski reżim bezpośrednio przyczynia się do agresji Rosji na Ukrainie i ją wspiera.

### Podobny zakaz dotyczy pojazdów z Rosji

Od września 2023 roku podobny zakaz dotyczy także samochodów zarejestrowanych na terenie Rosji. Pojazdy takie nie mogą wjeżdżać do Unii Europejskiej przez granicę Litwy, Łotwy i Estonii z Rosją i Białorusią. Dozwolony jest powrót do Rosji pojazdami na rosyjskich tablicach, pod warunkiem że samochody są wykorzystywane jedynie jako środek transportu, a nie są zadeklarowane jako towar. Takie same ograniczenia wprowadziła też Finlandia oraz Polska.

**IT-P**

# Nowe zasady przywozu do Polski białoruskich samochodów

**Od 1 lipca 2024 roku do Polski mogą wjeżdżać pojazdy będące własnością osób fizycznych, spełniających określone warunki. Warunkiem przekroczenia granicy jest m.in. obecność w pojeździe osoby fizycznej, która jest jego właścicielem oraz niewykorzystywanie pojazdu w celach handlowych lub innych, które naruszają wprowadzone ograniczenia.**

Rada Unii Europejskiej wydała rozporządzenie w sprawie zmiany wcześniejszego rozporządzenia dotyczącego środków ograniczających, w związku z sytuacją na Białorusi i udziałem Białorusi w agresji Rosji wobec Ukrainy. Rozporządzenie wprowadziło od 1 lipca 2024 roku zakaz przywozu lub przekazywania do UE, bezpośrednio lub pośrednio, towarów, które pozwalają Białorusi na zróżnicowanie źródeł jej przychodów, a tym samym umożliwiają jej udział w agresji Rosji wobec Ukrainy.

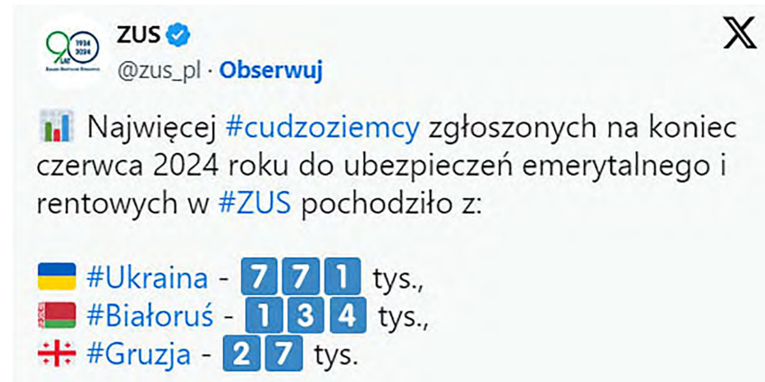
Artykuł tego rozporządzenia dotyczy również samochodów osobowych zarejestrowanych na terytorium Białorusi. Właściwe organy mogą jednak zezwolić, na warunkach, jakie uznają za stosowne, na wjazd pojazdów osobowych nieprzeznaczonych do sprzedaży i będących własnością m.in. obywatela Białorusi posiadającego ważną wizę lub ważne zezwolenie na pobyt umożliwiające wjazd do Unii Europejskiej, wjeżdżającego do Unii pojazdem służącym mu wyłącznie do użytku osobistego.

W przypadku samochodów zarejestrowanych na Białorusi, które są własnością osób fizycznych i są wykorzystywane tylko jako środek transportu, dopuszcza się możliwość wjazdu na teren Polski samochodów, którymi kieruje właściciel pojazdu, lub w którym przebywa właściciel pojazdu, pod warunkiem, że samochody te nie są wykorzystywane do przewozu towarów w celach handlowych lub w inny sposób wykorzystywane do celów naruszających wprowadzone ograniczenia.

**IT-P**

# 134 tys. Białorusinów w ZUS-ie

**Rekordowa liczba Białorusinów jest zarejestrowana w polskim systemie ubezpieczeń (ZUS). Według stanu na koniec czerwca 2024 roku było ich 134 tys. W Polsce pracuje coraz więcej cudzoziemców. Na koniec czerwca 2024 roku liczba pracowników z zagranicy ubezpieczonych w ZUS osiągnęła 1,16 miliona. To wzrost o 10 tys. osób w porównaniu z majem – wynika z danych ZUS.**



facebook.com

Jak podaje ZUS, najwięcej cudzoziemców zgłoszonych na koniec czerwca 2024 roku do ubezpieczeń emerytalnego i rentowych w ZUS pochodziło z: Ukrainy – 771 tys. zgłoszonych, Białorusi – 134 tys. zgłoszonych, Gruzji – 27 tys. zgłoszonych.

Obecność pracowników z tych krajów znacząco wpłynęła na wzrost liczby ubezpieczonych cudzoziemców, która wyniosła 1,16 mln na koniec czerwca br. wobec 1,15 mln na koniec maja – poinformował PAP, powołując się na dane Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Oznacza to wzrost o około 10 tys. osób w trakcie jednego miesiąca.

**a.pis/zus.pl**

# Dokument podróży dla Białorusinów

**Polskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji przedłużyło o kolejne sześć miesięcy do 31 grudnia 2024 roku okres obowiązywania uproszczonej procedury wydawania dokumentu podróży dla cudzoziemca obywatelom Białorusi. Od 11 sierpnia 2023 roku obowiązuje także nowy wzór wniosku o wydanie lub wymianę polskiego dokumentu podróży dla cudzoziemca.**






facebook.com

Po tym, jak we wrześniu 2023 roku Aleksander Łukaszenko wydał dekret zakazujący wydawania paszportów poza granicami Białorusi, zmuszając tym samym emigrantów i uchodźców politycznych do powrotu do kraju.

W odpowiedzi na to Białorusini zostali przez polskie władze zwolnieni z opłaty za dokument podróży, również wprowadzono dla nich preferencyjne warunki otrzymania. Dokument podróży cudzoziemca obecnie w Polsce może uzyskać każdy Białorusin, który posiada zezwolenie na pobyt lub pobyt stały na terenie RP i którego białoruski paszport utracił ważność lub został utracony w innych okolicznościach.

Jednocześnie Białorusini z zezwoleniem na pobyt mogą otrzymać dokument podróży bez względu na powód jego uzyskania – wcześniej na to mogli liczyć tylko ci, którzy przyjechali do Polski ze względów humanitarnych i potrafili udowodnić urzędnikom, że nie mogą uzyskać nowego białoruskiego paszportu.

Dzięki polskiemu dokumentowi podróży Białorusini, którzy nie mogą podróżować do ojczyzny, mają możliwość wyjazdu do krajów strefy Schengen. Także istnieje możliwość uzyskania wiz na wyjazd do innych krajów.

Również z instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych RP wynika, że dokument podróży można uznać za pełnoprawny dokument tożsamości cudzoziemca.

**WB/belsat.eu**

# Białoruś otwiera się na Europejczyków

**Od 19 lipca Białoruś wprowadzi (czasowo) ruch bezwizowy przez przejścia drogowe i kolejowe dla obywateli dodatkowych 35 krajów europejskich – powiadomiło Ministerstwo Spraw Zagranicznych Białorusi.**



facebook.com

Krok ten, jak zaznaczono, poparty przez Aleksandra Łukaszenkę, ma na celu „dalszą demonstrację otwartości i umiłowania pokoju przez Białoruś, przywiązanie do zasad dobrosąsiedztwa".

Obywatele dodatkowych 35 krajów europejskich, których listę publikuje MSZ, mogą wjeżdżać, wyjeżdżać i przebywać na terytorium Białorusi bez wiz nie dłużej niż 30 dni, jeśli przekroczą granicę drogą lądową.

Lista krajów objętych innowacją ruchu bezwizowego przez drogowe i kolejowe punkty kontrolne: Austria, Andora, Belgia, Bułgaria, Bośnia i Hercegowina, Watykan, Wielka Brytania i Irlandia Północna, Węgry, Grecja, Dania, Irlandia, Islandia, Hiszpania, Włochy, Cypr, Liechtenstein, Luksemburg, Malta, Monako, Holandia, Norwegia, Portugalia, Rumunia, San Marino, Macedonia Północna, Finlandia, Francja, Niemcy, Chorwacja, Czechy, Szwajcaria, Szwecja, Estonia.

Jak zaznaczono w komunikacie, dzięki wprowadzonej zmianie obywatele wszystkich krajów europejskich, wobec których obowiązywał dotąd wymóg posiadania wizy, mogą przybyć na Białoruś bez wizy przez wszystkie przejścia graniczne – naziemne i lotnicze.

Już wcześniej obowiązywał ruch bezwizowy przez lotnisko w Mińsku. Dla krajów UE sąsiadujących z Białorusią, a więc – Polski, Litwy i Łotwy – ruch bezwizowy, także na przejściach lądowych, wprowadzono (i od tamtej pory przedłużano) w 2022 r. Obowiązywanie tego trybu zostaje utrzymane.

Bezwizowa procedura wjazdu i wyjazdu będzie obowiązywać do 31 grudnia 2024 roku.

Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych odradza obywatelom podróże na Białoruś.

**EK/Belta**

# Wiza bez rejestracji dla seniorów z KP

**Posiadacze Karty Polaka, którzy osiągnęli wiek 60-ciu lat, bądź starsi, od 15 lipca mogą złożyć wniosek na polską wizę krajową w centrum wizowym bez elektronicznej rejestracji wizyty – informuje portal visa.vfsglobal.com.**

Korzystając z ułatwienia seniorzy powinni pamiętać, iż muszą być zameldowani na terytorium okręgu konsularnego, które obsługuje dane centrum wizowe. Centra wizowe w Grodnie i Lidzie, na przykład, nie przyjmą interesantów, mających meldunek poza obwodem grodzieńskim.

To samo dotyczy centrów wizowych Mińska, Mohylewa i Homla, które obsługują tylko obywateli zameldowanych w Mińsku oraz obwodach mińskim, homelskim, mohylewskim i witebskim, obejmujących miński okręg konsularny. Obwód brzeski natomiast jest obsługiwany przez centra wizowe w Pińsku, Baranowiczach oraz Brześciu.

**IT-P/visa.vfsglobal.com**

# Poczobut odmówił napisania "prośby"

**Dziennikarz, działacz mniejszości polskiej na Białorusi Andrzej Poczobut odmówił napisania do Łukaszenki prośby o ułaskawienie. Wynika to z wpisu na profilu kontrolowanym przez ministra informacji Białorusi w mediach społecznościowych.**

W Na początku lipca w wyniku amnestii na wolność wyszło 18 więźniów politycznych. Warunkiem zwolnienia z więzienia było napisanie przez skazanego prośby o ułaskawienie i przyznanie się do winy. Andrzej Poczobut nie zgodził się na kompromis z białoruskim reżimem.

Dziennikarz został aresztowany w marcu 2021 roku i skazany na osiem lat kolonii karnej za rzekome „nawoływanie do działań mogących wyrządzić szkodę bezpieczeństwu Białorusi" oraz „podsycanie wrogości". Prawdziwą przyczyną prześladowania Andrzeja Poczobuta jest jego działalność społeczna i dziennikarska. Więzień polityczny ma poważne problemy zdrowotne, jednak więzienna administracja regularnie umieszcza go w izolatce.

Sejm Rzeczypospolitej i międzynarodowe organizacje broniące praw człowieka niejednokrotnie wzywały władze w Mińsku do zaprzestania represji wobec Andrzeja Poczobuta.

Białoruska opozycja demokratyczna twierdzi, że w zakładach karnych reżimu Aleksandra Łukaszenki przebywa ponad 5 tys. więźniów politycznych.

AG/IAR



facebook.com

# Akcja solidarności z Andrzejem Poczobutem

**Wieczorem, 25 lipca, w Białymstoku odbyła się comiesięczna akcja solidarności z Andrzejem Poczobutem – dziennikarzem, jednym z liderów mniejszości polskiej na Białorusi, przebywającym w kolonii karnej. Pojawiające się spekulacje o tym, że został wypuszczony okazały się fake newsami.**

Prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Anna Kietlińska poinformowała PAP, że sytuacja Andrzeja Poczobuta nie zmieniła się i dalej jest w kolonii karnej, chociaż na Białorusi pojawiały się fake newsy, że został wypuszczony i przebywa w Polsce.

„Dzisiaj wiemy, że to były fałszywe informacje, które budowały taki zamęt i niepokój rodziny, bo podawane było to jako taka prawda objawiona. Andrzej jest uwięziony i jesteśmy tego pewni" – powiedziała Kietlińska.

25 marca 2021 roku Andrzej Poczobut został zatrzymany w Grodnie po rewizji w jego mieszkaniu, a następnie przewieziony do aresztu w Mińsku.

Od maja ubiegłego roku odbywa karę ośmiu lat więzienia w kolonii karnej w Nowopołocku, skazany za „wzniecanie, podżeganie do nienawiści" i „wzywanie do działań na szkodę Białorusi". Białoruska prokuratura oskarżała go o „rehabilitację nazizmu", a potem także o wzywanie do sankcji i działań na szkodę Białorusi.

Akcje solidarności odbywają się w Białymstoku od czerwca 2021 r., w centrum miasta, na skwerze przy pomniku ks. Jerzego Popiełuszki. Początkowo były to akcje wsparcia dwóch osób: Andżeliki Borys i Andrzeja Poczobuta. Po wyjściu z aresztu prezes Związku Polaków na Białorusi, uczestnicy comiesięcznych spotkań solidaryzują się z Poczobutem oraz innymi więźniami politycznymi reżimu Łukaszenki.

Kietlińska powiedziała PAP, że Andrzej Poczobut dalej przebywa w ciężkich warunkach kolonii karnej. „Miesiąc temu wiedzieliśmy, że pozwolono mu na podanie leków na serce. Mamy nadzieję, że to ciągle jest utrzymane. Jest lato, Andrzej jest w ciężkim więzieniu, to są niewietrzone cele, to jest duża temperatura" – powiedziała Kietlińska.

Dodała, że kiedy 40 miesięcy temu rozpoczynali akcję, nie spodziewała się, że to potrwa tak długo. „Obiecaliśmy sobie, że to będzie taka nasza tutaj w Białymstoku walka o pamięć, no i póki sytuacja się nie zmienia, to my konsekwentni nie opuściliśmy żadnej akcji. W innych miejscach Polski ta idea się wyczerpała, a tutaj w Białymstoku konsekwentnie tutaj jesteśmy" – zaznaczyła Kietlińska.

a.pis/PAP

# Białoruś musi zrobić pierwszy krok

**Rzecznik polskiego MSZ Paweł Wroński, pytany o ewentualną poprawę stosunków z Białorusią podkreślił, że Polska czeka na „pierwszy realny krok" ze strony białoruskiej. Przypomniał, że wśród warunków strony polskiej jest zakończenie przez Białoruś ataku hybrydowego na granicę i wydanie zabójcy polskiego żołnierza.**



Piotr NOWAK/PAP

Aleksander Łukaszenka oznajmił, że Białoruś chce uregulować relacje z Polską. Wcześniej szef białoruskiego MSZ Maksim Ryżankou przekonywał, że Białoruś „jest gotowa do dialogu z Polską w sprawie sytuacji na granicy". Jednocześnie zarzucił stronie polskiej brak chęci do dialogu i „stawianie żądań politycznych".

Odnosząc się do sprawy ewentualnego postępu w stosunkach polsko-białoruskich rzecznik MSZ powiedział PAP, że minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski „postawił tu wcześniej warunki, one są jasne i nadal obowiązują". „Jest to zakończenie ataku hybrydowego i przywożenia na granicę migrantów. Tu nastąpił pewien postęp i napływ migrantów w ostatnim czasie się zmniejszył. Druga sprawa to przeprowadzenie śledztwa w sprawie morderstwa polskiego żołnierza i wydania sprawcy tego czynu. Są poszlaki, że ten sprawca jest znany z tamtej strony. I to byłby początek" – powiedział Wroński.

Chodzi o sprawę sierżanta Mateusza Sitka, który został raniony nożem 28 maja. Zaatakował go na odcinku granicy w okolicach Dubicz Cerkiewnych (Podlaskie) jeden z mężczyzn, którzy w grupie próbowali sforsować stalową zaporę. Gdy żołnierz, używając tarczy ochronnej, blokował wyłom w stalowej zaporze, sprawca – po przełożeniu ręki przez płot – ugodził go nożem w klatkę piersiową. Żołnierz zmarł w szpitalu 6 czerwca. Został pośmiertnie awansowany na stopień sierżanta Wojska Polskiego oraz odznaczony „Złotym Medalem za Zasługi dla Obronności Kraju".

Wroński dodał, że znane jest też stanowisko Polski dotyczące więźniów politycznych na Białorusi, w tym Andrzeja Poczobuta. „Czekamy na pierwszy realny krok ze strony białoruskiej" – zaznaczył.

17 lipca o sprawę możliwej poprawy w kontaktach z Białorusią był pytany na także na konferencji prasowej szef MSWiA Tomasz Siemoniak.

Zaznaczył, że Polska patrzy na relacje polsko-białoruskie kompleksowo, biorąc pod uwagę sprawę granicy, agresji hybrydowej i działań służb białoruskich. „Więc jeśli uwolni Białoruś Andrzeja Poczobuta, zacznie współpracować z Polską w kwestii mordercy sierżanta Mateusza Siwka i przestanie sprzyjać presji na granicy, to niewątpliwie będą sygnały, które pozwolą na bardziej pragmatyczne kształtowanie tych relacji z polskiej strony" – dodał szef MSWiA. Zaznaczył jednocześnie, że sprawa jest w gestii resortu dyplomacji.

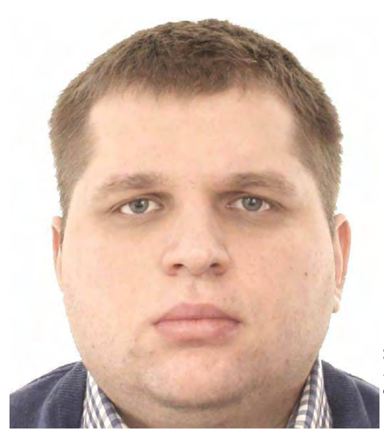
Łukaszenka oświadczył, że jest gotów „uregulować relacje Białorusi z Polską i Litwą, ale na razie nie widzi wzajemności". Dlatego Białoruś – jak przekonywał – na kierunkach północno-zachodnim i zachodnim musi zachowywać czujność i być gotowa do obrony.

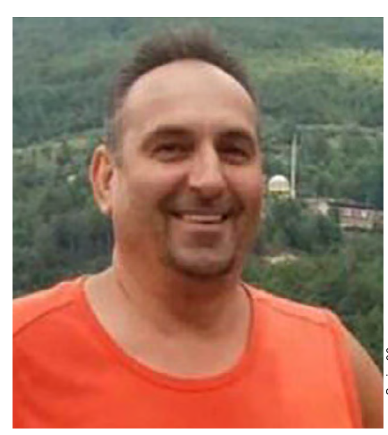
Niezależny portal Nasza Niwa ocenił, że możliwe zawieszenie przepływu towarów przez granicę z Polską jest „głównym instrumentem nacisku ze strony Polski na władze Białorusi". Według portalu Polska próbuje zatrzymać kryzys migracyjny na granicy i doprowadzić do uwolnienia (działacza polskiej mniejszości i dziennikarza, posiadającego obywatelstwo Białorusi) Andrzeja Poczobuta".

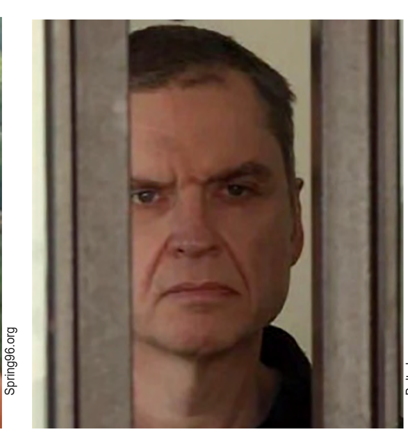
Nasza Niwa przypomniała, że temat sytuacji na granicy podejmował podczas wizyty w Chinach prezydent Andrzej Duda.

Według nieoficjalnych informacji obrońców praw człowieka władze białoruskie zwolniły około 20 więźniów politycznych, jednak nie było wśród nich Andrzeja Poczobuta.

IT-P/PAP


Spring96.org
*Tomasz Bereza*


Spring96.org
*Jerzy Żywolewski*


Belta.by
*Andrzej Poczobut*

# Trzech Polaków za kratami

**Działacze białoruskiego Centrum Praw Człowieka „Wiasna" dowiedzieli się o wyroku, wydanym ponad rok temu przez sąd w Brześciu na obywatela Polski Tomasza Berezę. 14 czerwca 2023 roku mężczyzna został skazany na 14 lat pozbawienia wolności.**

Obecnie Polak odbywa karę w kolonii karnej nr 22 (zwanej też „Wilczymi norami" – red.) w rejonie iwacewickim obwodu brzeskiego. Skazano go za rzekome prowadzenie „działalności agenturalnej" oraz „szpiegostwo". Proces Tomasza Berezy odbywał się za zamkniętymi drzwiami. Nie wiadomo, czy był obecny na nim polski konsul, albo inny przedstawiciel Rzeczypospolitej Polskiej, której obywatelem jest skazany.

Obrońcy praw człowieka szacują, że ogółem reżim Łukaszenki więzi na Białorusi co najmniej trzech polskich obywateli: wspomnianego Tomasza Berezę, Jerzego Żywolewskiego (wyrok – 4 lata za „działalność agenturalną") oraz Roberta Tąpałę (wyrok – 3 lata kolonii karnej za „obrazę Łukaszenki" i „obrazę przedstawiciela władzy").

Wszyscy trzej Polacy zostali uznani przez białoruskich obrońców praw człowieka za więźniów politycznych. Ich liczba na Białorusi już od czterech lat pozostaje de facto niezmienna i wynosi 1400-1500 osób (niektórzy skazani odbywają wyroki i opuszczają więzienia, ale reżim regularnie bierze nowych zakładników -red.).

Dla Polaków w kraju najbardziej znanym więźniem Łukaszenki, kojarzonym z Polską, jest nasz kolega Andrzej Poczobut, dziennikarz polskich mediów i działacz polskiej mniejszości narodowej na Białorusi. Ostatnie dni wiązały się z pewnymi oczekiwaniami, iż dzięki staraniom polskiego rządu i prezydenta Andrzej pod pretekstem ogłoszonej przez Łukaszenkę amnestii odzyska wolność, bądź zostanie mu skrócony zasądzony wyrok ośmiu lat pozbawienia wolności, z których ponad trzy Andrzej już odsiedział, przy czym prawie dwa – w warunkach aresztu śledczego, co powinno być mu zaliczone według przelicznika co najmniej dzień za półtora. Niestety, żadne wiadomości o skróceniu terminu odsiadki Andrzeja Poczobuta nie trafiły jak dotąd do opinii publicznej.

Obecnie polskim więźniem politycznym reżimu Łukaszenki, odsiadującym najsurowszą karę w białoruskiej kolonii karnej jest zatem Tomasz Bereza.

WB/Spring96

# Autor najlepszego elementarza świata

**216 lat temu, 8 lipca 1808 roku, zmarł nasz krajan Konrad Prószyński – wybitny pozytywistyczny działacz oświatowy, jeden z pionierów powszechnej edukacji dorosłych. Był autorem pierwszego nowoczesnego elementarza w polskiej historii (1875) oraz „Obrazowej nauki czytania i pisania" (1879), wydanej w ponad milionie egzemplarzy i uznanej w Londynie za najlepszy elementarz świata.**


wikipedia.org

*Konrad Prószyński*



wikipedia.org

*Elementarz Konrada Prószyńskiego*

## Dzieciństwo

Konrad Prószyński urodził się 19 lutego 1851 roku w Mińsku Litewskim, gdzie jego ojciec założył mały zakład produkujący lakier, a później – zakład fotograficzny. Ojciec, Stanisław Antoni, pochodził z rodziny szlacheckiej o tradycjach patriotycznych, której przedstawiciele uczestniczyli w powstaniach narodowych. Matka, Pelagia Kułakówna, pochodziła z zubożałej szlachty. Małżeństwo ojca zostało potraktowane przez krewnych. jako mezalians i stało się przyczyną jego wydziedziczenia.

Dzieciństwo mały Konrad Prószyński spędzał u dziadków na wsi oraz w rodzinnym Mińsku Litewskim. W 1864 roku, w wieku 13 lat, razem z matką i rodzeństwem wyjechał do Tomska, w którym przebywał, zesłany na Syberię za przygotowywanie powstania na Litwie, ojciec chłopca. Konrad Prószyński spędził na Syberii trzy lata, wiele czasu poświęcając na rozmowy z zesłańcami i podejmowaniu różnych prac zarobkowych.

## Pierwszy sukces

W maju 1867 roku rozpoczął, w towarzystwie Stanisława Witkiewicza, kilkumiesięczną podróż powrotną do kraju, przez Petersburg i Mińsk do Warszawy. Po kilku miesiącach pobytu w Warszawie, w 1869 roku, wyjechał do Krakowa. Z tego okresu pozostał opublikowany w czasopiśmie dla kobiet "Kalina" jego wiersz "Piosenka matki nad kolebką syna", napisany jeszcze w Tomsku. Był to pierwszy sukces Prószyńskiego – autora, chociaż pisane przez niego w późniejszych latach teksty miały już zupełnie inny charakter.

## Towarzystwo Oświaty Narodowej

Po powrocie do Warszawy rozpoczął intensywną naukę własną. Zakończona została w 1872 roku zdaniem egzaminu i uzyskaniem świadectwa dojrzałości. Konrad był samoukiem, a doświadczenie 2-3 lat samodzielnej nauki pozwoliły mu później dobrze rozumieć sytuację pozbawionych edukacji prostych i na ogół ubogich ludzi, którzy pragnęli i próbowali samodzielnie zdobyć wiedzę.

W tym roku uzyskania świadectwa dojrzałości nasz bohater został studentem prawa na Uniwersytecie Warszawskim. Zbiegło się to w czasie z wydaniem zakazu posługiwania się na uczelni językiem polskim. Aktywny w kołach samokształceniowych młodzieży akademickiej, w 1875 roku Konrad stał się współzałożycielem Towarzystwa Oświaty Narodowej (obok Józefa Pławińskiego i Edwarda Korniłowicza).

Podczas wakacji w 1874 roku, spędzonych na wsi w Królestwie Polskim, rozpoczęła się działalność Konrada Prószyńskiego – autora elementarzy, a rok później – wydał on popularną publikację o Stanisławie Staszicu – autorze broszur popularnonaukowych.

W międzyczasie Prószyński ożenił się z Cecylią Puciatówną i 4 kwietnia 1873 roku został ojcem, Cecylia urodziła mu pierwszego syna – Tadeusza.

## Początki wydawnictwa

W 1878 roku rozpoczęła działalność Księgarnia Krajowa Konrada Prószyńskiego, która znana będzie z tanich publikacji popularnonaukowych, przeznaczonych dla ubogich czytelników, podejmujących trud samouctwa.

Od jesieni 1880 roku zaczął ukazywać się kalendarz zatytułowany "Gość". W latach 1881-1893 Prószyński wydał 12 roczników kalendarza. Na początku 1881 roku zaczęła ukazywać się "Gazeta Świąteczna", której wydawaniem Prószyński zajmował się osobiście aż do śmierci.

W 1884 roku, w nocy z 7 na 8 października, Cecylia popełniła samobójstwo. Zdążyła urodzić Konradowi czworo dzieci: poza Tadeuszem, także Kazimierza, Jadwigę i Stefana. Rodzina Puciatów obarczyła Prószyńskiego odpowiedzialnością za śmierć żony. Od tej pory Prószyński sam zajmował się wychowaniem potomstwa. Dbał szczególnie o to, aby uzyskały staranne wykształcenie.

Dwa lata później ożenił się ponownie z Wandą, córką Tadeusza Korzona, historyka. Druga żona była oddanym współpracownikiem Prószyńskiego, uczestniczyła w realizacji różnych jego przedsięwzięć, wspierała jego pomysły.

Zmarł Konrad Prószyński w wieku 57 lat – 8 lipca 1908 roku. Przed śmiercią kilka lat chorował na skutek przepracowania. Nadwyrężony organizm nie wytrzymał trybu życia wydawcy, który w pracy potrafił spędzić trzy dni bez przerwy, żeby później padać z wycieńczenia.

## Elementarze Prószyńskiego

W roku 1874 miał miejsce wyjazd Prószyńskiego z żoną i dziećmi na wieś w okolice Kałuszyna i Mrozów. Wyprawa ta stała się początkiem jednego z podstawowych obszarów jego pracy oświatowej – alfabetyzacji włościan. W czasie tego pobytu na wsi Konrad miał okazję bliżej poznać chłopów i przekonać się, jak niski poziom intelektualny reprezentują.

Podjęte wówczas przez Prószyńskiego działania stały się początkiem wieloletnich starań o opracowanie jak najlepszego elementarza, który mógłby posłużyć do dość szybkiego i efektywnego nauczenia analfabetów czytania i pisania w języku polskim (tak dzieci jak i dorosłych). Te pierwsze działania polegały na dość specyficznym uczeniu mieszkańców wsi czytania. Sprowadzały się do malowania na ścianie dworskiej stodoły liter, sylab, prostych wyrazów i objaśniania ich znaczenia wszystkim, którzy zatrzymywali się przy rysunku.

Doświadczenia te stały się inspiracją do opracowania Elementarza ściennego, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1875 roku. Sprzedano wówczas 5 tys. egzemplarzy. Autor chciał, aby elementarz wisiał w każdej chłopskiej chacie i przypominał w ten sposób o potrzebie uczenia się czytania i pisania. Jednakże był to dość nietrwały elementarz i bardzo duży, a dlatego – niewygodny w użyciu.

W kolejnej edycji, część Elementarza podklejono płótnem, ale to z kolei uczyniło go dość drogim i mniej dostępnym szerokim masom.

Konrad Prószyński w związku z tym opracował elementarz w innej formie, w formie książkowej. Nosił tytuł „Elementarz, na którym nauczysz czytać w 5 albo 8 tygodni". Jego pierwsze wydanie ukazało się w grudniu 1875 roku.

W ciągu dwunastu lat Elementarz został wydany czternaście razy w nakładzie 285 tys. egzemplarzy. Z uwagi na to, że był wydawnictwem bardzo tanim (7 groszy za egzemplarz), stał się dostępny nawet dla bardzo ubogich ludzi. Elementarz był dość popularny na terenie Królestwa Polskiego nie tylko ze względu na niską cenę, ale przede wszystkim na nową metodę nauczania sztuki czytania. W owym czasie obowiązywała dość stara metoda (znana jeszcze starożytnym Grekom) polegająca na rozpoczynaniu nauki czytania od poznania i zapamiętywania kształtów i nazw liter (połączonego z ich wymawianiem), potem z tych liter składano sylaby i uczono ich czytania (z sylab powstawały wyrazy).

W swoim Elementarzu Promyk zalecał naukę czytania od poznania samogłosek (najpierw ośmiu a, ą, e, ę, i, o, u, y, później tylko pięciu a, e, i, o ,u). Pomijał naukę pojedynczych spółgłosek, zalecając ich poznanie od razu poprzez czytanie sylab i słów. Do kolejnych wydań wprowadzał coraz więcej ilustracji, czyniących naukę bardziej interesującą.

Początkowo zalecał najpierw nauczenie czytania, a dopiero po opanowaniu tej umiejętności – pisania.

## Najlepszy spośród 500 elementarzy świata

Kolejna edycja elementarza była wydana po raz pierwszy w 1879 roku pt. „Obrazkowa nauka czytania i pisania". Dzięki poprzedniemu elementarzowi dzieci opanowały umiejętność czytania, ale nie nauczyły się pisać. Publikując zatem kolejny elementarz Prószyński zaznaczył, że umiejętność pisania jest ważna, a nawet należy ją uznać za ważniejszą niż umiejętność czytania. Aby dzieci były w stanie opanować sztukę pisania uprościł wzór pisma, czyniąc je podobnym do druku. Ta wersja elementarza była grubą i drogą książką. Nie cieszyła się zatem zbytnim powodzeniem.

W 1887 roku ukazała się kolejna wersja „Obrazowej nauki czytania i pisania", w której Prószyński przywrócił równowagę między nauczaniem czytania oraz pisania. Tę wersję elementarza uznano za nadającą się jako podręcznik do nauczania w szkołach od 1905 roku. Pozycja była wielokrotnie wydawana aż do 1920 roku.

To właśnie ten elementarz został uznany w 1892 roku za najlepszy spośród 500 elementarzy z całego świata, nadesłanych na wystawę zorganizowaną przez Towarzystwo Pedagogiczne w Londynie. Elementarz był przeznaczony głównie dla samouków. Każda zatem rozdawanie uczniom pojedynczych kartek i odbieranie ich po wykorzystaniu.

Dzięki temu cała wieś mogła uczyć się jednocześnie z jednego elementarza.

Kolejnym, nie w pełni zrealizowanym pomysłem Prószyńskiego, było opracowanie elementarza na luźnych kartkach, większego rozmiaru. Pod koniec życia zdołał wydrukować 20 tablic barwnych i kilkanaście kolorowych, wzorowanych i uporządkowanych według „Obrazowej nauki czytania i pisania". Powrócił także do koncepcji elementarza ściennego, który pozwalałby uczyć wiele osób jednocześnie.

## Docenili go nawet w Londynie

Londyńskie Towarzystwo Pedagogiczne uznało jego „Obrazkową naukę czytania i pisania" za najlepszy podręcznik nauki czytania w Europie. We wstępie do książki autor pisał: „Kochani Bracia! Jeżeli znacie już wszystko na elementarzu, to weźcie tę książeczkę i czytujcie ją w wolnym czasie. W święta po nabożeństwie i w zimie wieczorem lepiej coś przeczytać niż próżnować i ziewać, bo przyjemniej człowiek się rozerwie, to się uśmieje, a często dowie się coś nowego i mądrego".

## „Gazeta Świąteczna"

W 1881 roku wydawca i działacz oświatowy założył czasopismo „Gazeta Świąteczna". Program pisma opierał się na dostarczaniu wiadomości z prowincji, takich, które mogą zainteresować lud. W gazecie poruszano tematykę związaną ze sprawnym gospodarzeniem, zakładaniem straży ogniowych, sprawami kościelnymi i oświatą ludową. Dzięki temu stała się w pewnym momencie najpoczytniejszym periodykiem na wsiach. Była też trybuną promocji pracy organicznej i samopomocy.

Na łamach gazety Prószyński postulował reformę języka literackiego, jego zdaniem narosłego zbyt mocno obcymi wzorcami i przez to rzekomo niezrozumiałego dla ludu. Tępił zapożyczenia z innych języków, proponując w ich miejsce rodzime odpowiedniki: tramwaj proponował nazywać „żelaźnicą".

– Po śmierci Promyka „Gazeta Świąteczna" stała się rodzinnym przedsięwzięciem. Biznes upadł w 1939 roku, kiedy jedna z bomb uderzyła w drukarnię i zniszczyła czcionki.

Konrada Prószyńskiego bez cieni wątpliwości można zaliczyć do grona najwybitniejszych prekursorów edukacji dorosłych.

**Opr. Adolf Gorzkowski**

# VIII Olimpiada Historii Polski

**- Bardzo na was liczymy ponieważ jesteście najlepszymi ambasadorami Polski. Ambasador powinien mieć wiedzę i wykształcenie, a wiedza o naszej skomplikowanej, trudnej i długiej historii jest tutaj nieoceniona. Mam nadzieję, że przygotowując się do olimpiady, wszyscy mieli dużo radości z poznawania ciekawej historii naszego kraju. Potrzebujemy waszego zaangażowania w promocję Polski na świecie, bo nikt lepiej tego od was nie zrobi – powiedziała Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska podczas wręczenia dyplomów laureatom konkursu.**



Tomasz PACZOS/Kancelaria Senatu

*Od prawej: Prezes Fundacji Wolność i Demokracja Lilia Luboniewicz, koordynator do spraw Polonii i Polaków za granicą Robert Tyszkiewicz, Marszałek Senatu RP Małgorzata Kidawa-Błońska z laureatką Olimpiady*

„Jest to jeden z pierwszych projektów dofinansowanych przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej w ramach tegorocznej edycji konkursu „Senat – Polonia 2024"- dodał koordynator do spraw Polonii i Polaków za granicą Robert Tyszkiewicz. Olimpiada Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą to inicjatywa Polskiego Towarzystwa Historycznego współorganizowana przez Fundację Wolność i Demokracja.

„Chciałbym podziękować Senatowi za możliwość realizacji tego wspaniałego projektu, który cały czas się rozwija. Zaczynaliśmy od promowania historii Polski w Ukrainie, a teraz olimpiada, jest już obecna w 20 krajach – powiedział wiceprezes Polskiego Towarzystwa Historycznego (PTH) prof. Andrzej Korytko.

VIII edycja Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granica składała się z dwóch komponentów:

1) Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą edycja 2023/2024 dla uczniów w kategorii wiekowej 14-18 lat;

2) Konkursu Historii Polski dla Polonii i Polaków za granica dla Juniorów dla uczniów w kategorii wiekowej 10-13 lat.

Łącznie w I etapie Olimpiady i Konkursu 2023-2024 wzięło udział 377 uczniów. Do finału zostało zakwalifikowanych 20 uczniów.

**Gratulujemy laureatom, finalistom i uczestnikom Olimpiady Historii Polski dla Polonii i Polaków za granicą oraz ich nauczycielom!**

**IT-P/senat.gov.pl**




# 100. urodziny płk Stefanii Szantyr-Powolnej!

**Prezes Lidzkiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi Irena Biernacka była obecna na Jubileuszu 100. Urodzin Honorowej Prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej płk Stefanii Szantyr-Powolnej.**

Polka z Lidy odwiedziła Jubilatkę na jej osobiste zaproszenie w składzie delegacji Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, z którym od wielu lat współpracuje. Dzięki tej współpracy Biernacka przyjaźni się ze Stefanią Szantyr-Powolną, będącą żywą legendą polskiego ruchu oporu z czasów II wojny światowej, wybitną lekarka, doktor nauk medycznych, harcerką, żołnierzem ZWZ i AK, pułkownikiem Wojska Polskiego, więźniarką łagrów.

W składzie delegacji, świętującej Jubileusz wspólnie z solenizantką znaleźli się ponadto: Prezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej Artur Kondrat, jego zastępczyni Grażyna Złocka-Korzeniewska oraz inni członkowie i sympatycy Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, którzy chcieli uczcić wyjątkową chwilę w życiu niezwykłej kobiety.

Płk dr med. Stefania Szantyr-Powolna ps. Hanka urodziła się 30 lipca 1924 roku w Wilnie. Jej matka Emilia z domu Ostrowska była urzędniczką, a ojciec hrabia Bolesław Ursyn-Szantyr farmaceutą. W okresie międzywojennym Stefania uczyła się w Szkole Podstawowej nr 9 przy ul. Karkowskiej w Wilnie. Następnie kontynuowała naukę w Gimnazjum Kupieckim. W tym czasie należała do 3. Wileńskiej Drużyny Harcerskiej oraz Przysposobienia Wojskowego Kobiet.

Po wybuchu II wojny światowej i wejściu wojsk sowieckich do Wilna, wraz z grupą innych dziewcząt została wyrzucona z gimnazjum. Po kilku miesiącach zezwolono im na powrót do nauki. Pod koniec 1939 roku została zwerbowana przez kolegę do konspiracji, otrzymała pseudonim „Hanka". Działała jako żołnierz ZWZ-AK. Przez cały okres okupacji pełniła funkcję sanitariuszki i łączniczki przenosząc meldunki, ulotki, prasę i broń.

W lipcu 1944 roku w ramach akcji „Ostra Brama" pracowała w punkcie sanitarnym dla rannych żołnierzy. Za służbę w ZWZ-AK została aresztowana 7 grudnia 1944 roku NKGB podało ją brutalnemu przesłuchaniu trwającemu 36 godzin. 27 marca 1945 roku, po kilku miesiącach śledztwa, które Stefania spędziła w więzieniu, zapadł wyrok. Oskarżona o grupowe powstanie z bronią w ręku została skazana na 10 lat ciężkich łagrów, pozbawienie praw publicznych oraz konfiskatę mienia. W czasie trwania procesu miała zaledwie 20 lat. Wraz z nią podobne wyroki otrzymało dwunastu innych działaczy konspiracji.

Na początku maja 1945 roku została wraz z tysiącami innych więźniów wywieziona w głąb ZSRS. Po kilku tygodniach wycieńczającego transportu dotarła do Uchty, gdzie umieszczono ją w łagrze. Tam w ciężkich warunkach pracowała przy zbiorach i wyrębie lasu. Po jakimś czasie, dzięki przychylnemu Polakom personelowi szpitala została skierowana do pomocy w szpitalnym laboratorium.

Po kilkuletnim pobycie w obozie w Uchcie Stefania została przeniesiona do obozu żeńskiego o zaostrzonym rygorze w Workucie. Tam pracowała przy odśnieżaniu torów oraz nigdy nie ukończonej linii kolejowej. W czasie pobytów w obozach chorowała, pięciokrotnie przeszła zapalenie płuc, przez brak witamin cierpiała na szkorbut.

Z obozu wyszła po zasądzonych 10 latach pracy, odmówiła podpisania dokumentu, że po wyjściu z łagru będzie obywatelką ZSRS. Na wolności zamieszkała u polskiej rodziny Jackiewiczów w Workucie, tam też dostała pracę w kopalni, a następnie w laboratorium. Po długich staraniach zezwolono jej na powrót do Polski. W 1955 roku wróciła do ojczyzny. Zamieszkała w Gdańsku, gdzie w 1956 r. podjęła studia medyczne. W 1959 roku wyszła za mąż, w późniejszych latach doczekała się także potomstwa. W latach 70. na podstawie pracy pt. Wpływ stresu przewlekłego na gospodarkę tłuszczową w aspekcie czynników ryzyka w chorobie wieńcowej uzyskała stopień doktora nauk medycznych. Do emerytury pracowała w Centralnym Ośrodku Badawczym Kolejowej Służby Zdrowia. Przez wiele lat działała w Stowarzyszeniu Łagierników Żołnierzy AK, w którym w latach 2002 – 2011 pełniła funkcję prezesa oraz redaktor naczelnej Kwartalnika Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK.

W 2008 roku została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Także w 2008 na podstawie jej życiorysu powstał film dokumentalny pt. Koszmary, które się śnią w reżyserii Witolda Pelczarskiego i Jarosława Krychowiaka.

W 2015 roku została bohaterką książki Anny Herbich pt. Dziewczyny z Syberii.

W 2016 roku podczas XXXI Zjazdu Łagierników została awansowana do stopnia podpułkownika, a w 2019 została pułkownikiem. Przez wiele lat była redaktor naczelną „Kwartalnika" Stowarzyszenia.

**a.pis**

# 80-lecie operacji „Ostra Brama"

**Na Litwie upamiętnili 80. rocznicę operacji „Ostra Brama". 8 lipca br. w Kalwarii Wileńskiej odsłonięto odrestaurowany pomnik nagrobny żołnierza 4. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej „Narocz", kaprala Michała Półtoraka pseudonim „Grot". Mogiłę oznaczono tabliczką „grób weterana walk o Wolność i Niepodległość Polski".**




*Uroczystość odsłonięcia odrestaurowanego pomnika nagrobnego Michała Półtoraka ps. "Grot" w Kalwarii Wileńskiej*

7 lipca minęło 80. lat od czasu rozpoczęcia operacji „Ostra Brama", czyli podjętej przez Armię Krajową próby wyzwolenia Wilna spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do miasta Armii Czerwonej. W związku z rocznicą Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych wraz z Instytutem Pamięci Narodowej, Ambasadą Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie oraz Związkiem Polaków na Litwie zorganizował w dniach 6-8 lipca obchody rocznicowe w Wilnie, Skorbucianach i Boguszach.

## Odsłonięcie odrestaurowanego pomnika

8 lipca, w ostatnim dniu obchodów, na cmentarzu w Kalwarii Wileńskiej odbyła się ceremonia odsłonięcia odrestaurowanego pomnika nagrobnego żołnierza AK kpr. Michała Półtoraka ps. Grot.

Michał Półtorak (1916-1985) był żołnierzem 4. Wileńskiej Brygady Armii Krajowej „Narocz", członkiem Organizacji Wojskowej „Wilki" Związku Walki Zbrojnej-Armii Krajowej, kawalerem orderu Virtuti Militari, który strzegł pamięci towarzyszy broni poległych pod Krawczunami-Nowosiołkami. Podczas ceremonii poinformowano, że jego grób został wpisany do „Ewidencji grobów weteranów walk o Wolność i Niepodległość Polski", prowadzonej przez prezesa Instytutu Pamięci Narodowej pod nr 7368, i odrestaurowany staraniem Biura Upamiętniania, Walk i Męczeństwa IPN. Rodzina oznaczyła mogiłę tabliczką „grób weterana walk o Wolność i Niepodległość Polski".

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele rodziny kombatanta, m.in. Maria Półtorak z synem Bartoszem i synową Anetą, jego kuzyni i przyjaciele, Irmina Szmalec, konsul RP w Republice Litewskiej, Jacek Kozłowski, wiceprezes Najwyższej Izby Kontroli, dr Marek Jedynak, dyrektor oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku, Lech Parell, szef Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Edward Trusewicz, wiceprzewodniczący ZPL, oraz weterani walk o niepodległość RP – żołnierze Armii Krajowej, działacze opozycji antykomunistycznej, przedstawiciele organizacji kultywujących polskie związki z ziemią wileńską, sybiracy, dzieci tułacze, harcerze, duchowieństwo i Polacy mieszkający na Wileńszczyźnie.

## „Państwo Polskie spłaca dług"

Dr Marek Jedynak z IPN przypomniał, że kapral Półtorak przeżył bitwę pod Krawczunami i przez cały sowiecki okres okupacji Wileńszczyzny dbał o pamięć o poległych towarzyszach broni".

– Dzisiaj państwo polskie spłaca dług, podejmując w opiekę grób kaprala Michała Półtoraka, przejmując pałeczkę w sztafecie pokoleń. Biuro Poszukiwań i Identyfikacji IPN ma motto „Powracamy po swoich". W tym momencie, będąc na Kalwarii Wileńskiej, nie można zapominać o wszystkich, którzy zginęli pod Krawczunami, zostali pochowani niedaleko, w lesie przy drodze krzyżowej. Tego grobu tam dzisiaj nie ma. (…) Pracownicy IPN-u w latach 2023 i 2024 podjęli prace poszukiwawcze i ekshumacyjne. Łącznie udało się odnaleźć co najmniej 24 ciała – zaznaczył.

Historyk zapowiedział dokończenie prac ekshumacyjnych w przyszłym roku. – Szczątki żołnierzy spod Krawczun spoczną razem w jednej mogile, pochowane z wojskowymi honorami, z powrotem w lesie w Kalwarii Wileńskiej, tam, gdzie jest ich miejsce – podkreślał.

W imieniu rodziny Maria Półtorak podziękowała za zaangażowanie w utrwalenie pamięci o ojcu.




*Delegacja Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK na Cmentarzu na Rossie*

## Złożenie kwiatów

Zwieńczenie uroczystości było złożenie kwiatów w kwaterze poległych żołnierzy Armii Krajowej na cmentarzu w Kolonii Wileńskiej, gdzie spoczywają żołnierze AK z oddziałów wchodzących w skład I Zgrupowania oraz części oddziałów III Zgrupowania – głównie III Wileńskiej Brygady AK, ale również VIII Brygady Wileńskiej AK, a także I, III i V Batalionu 77 pp AK z Nowogródczyzny oraz Oddziału Rozpoznawczego Komendy Okręgu „Groma". W kwaterze spoczywa kilkudziesięciu żołnierzy wileńskiej i nowogródzkiej Armii Krajowej poległych w operacji „Ostra Brama".

## Stuletni kombatant

W obchodach na Litwie wziął udział Stefan Sikora, pseudonim „Hardy", stuletni wilnianin mieszkający obecnie w Sopocie, który brał udział w operacji „Ostra Brama". Podczas uroczystości wspominał to, jak Sowieci potraktowali jego oddział.

– Pamiętam jak dziś łąkę i dwa „kukuruźniki", które na okrągło latały w górze. Wszystkich rozbroili i posadzili nas w Miednikach. Siedzieliśmy tam dwa tygodnie, a potem załadowano nas do wagonów towarowych i zawieziono do Kaługi. Stamtąd cały transport, czyli pięć tysięcy AK-owców z Wilna i Nowogródka, trafił do Białej Podlaskiej. Miałem na sobie ruski szynel, amerykańską bluzę i angielskie buty: tak „Ruskie" nas wypuścili – wspominał.

## Polka z Lidy w hołdzie żołnierzom

Irena Biernacka, prezes Lidzkiego Oddziału Związku Polaków na Białorusi, wyzwolona trzy lata temu z łukaszenkowskiej niewoli, wzięła udział w projekcie Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej pt. „Pamięci Żołnierzy Okręgu Wileńskiego AK – edycja 2024".

Polka z Lidy znalazła się w składzie delegacji Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK, która odbyła podróż do Wilna z okazji 80. rocznicy Operacji „Ostra Brama". Członkinie delegacji, której przewodziła wiceprezes Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK Grażyną Złocka-Korzeniewską, przed obliczem Matki Boskiej Ostrobramskiej modliły się w intencji Żołnierzy Armii Krajowej, poległych podczas Operacji „Ostra Brama".

Następnie członkinie patriotycznej wyprawy odwiedziły miejsca pamięci związane z Powstaniem Wileńskim oraz działalnością Armii Krajowej. Były to m.in.: cmentarz na Rossie, wieś Bogusze, w której 17 lipca 1944 roku doszło do aresztowania przez Sowietów dowództwa wileńskiej Armii Krajowej, Kalwaria Wileńska, Kolonia Wileńska i memoriał w Ponarach, miejscu zbiorowych egzekucji przeprowadzanych przez okupantów niemieckich i ich litewskich kolaborantów.

Przy okazji pobytu w stolicy Litwy członkinie delegacji zwiedziły także inne historyczne miejsca w Wilnie. Na terenie odwiedzanych nekropolii uczestniczki wyprawy uporządkowały miejsca pamięci, złożyły wiązanki, zapaliły znicze, a następnie wszyscy otoczyły modlitwą żołnierzy z szeregów Armii Krajowej, poległych w bitwie o wyzwolenie Wilna w lipcu 1944 roku.

W programie pobytu delegacji Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK w Wilnie było spotkanie z kombatantami, sybirakami i wdowami po kombatantach oraz mieszkającymi w Wilnie Polakami do którego doszło w Domu Kultury Polskiej w Wilnie. Rozmowom i wzruszeniom Rodaków nie było końca.

W drodze powrotnej delegacja Stowarzyszenia Łagierników Żołnierzy AK nawiedziła położone niedaleko Augustowa Sanktuarium Maryjne w Studzienicznej. Znajduje się tam zabytkowy kościół z cudownym obrazem Matki Bożej Studzieniczańskiej, do którego wierni pielgrzymują od wieków.

Na Ziemi Augustowskiej uczestniczki wyprawy oddały również hołd poległym Żołnierzom Wyklętym, pod pomnikiem w Augustowie. Pomnik został wzniesiony w hołdzie żołnierzom polskiego podziemia, którzy walczyli przeciwko okupacji niemieckiej i sowieckiej po II wojnie światowej.

**IT-P/DW/PAP**

# Tomaszewski ponownie prezesem

**Delegaci XVII Zjazdu Związku Polaków na Litwie, który odbył się 29 czerwca w Domu Kultury Polskiej w Wilnie, na kolejną trzyletnią kadencję wybrali przewodniczącego i zarząd tej największej w kraju organizacji polskiej mniejszości narodowej. Prezesem ZPL ponownie został europoseł Waldemar Tomaszewski.**

Zjazd swoją obecnością zaszczycili Ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł, poseł na Sejm RP, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Kresów Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Tomasz Zapałowski, poseł na Sejm RP, zastępca przewodniczącego Parlamentarnego Zespołu ds. Kresów Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusz Samborski, przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP Ambasador Paweł Cieplak, konsul Ambasady RP na Litwie Irmina Szmalec, prezes Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Polskich na Litwie „Macierz Szkolna" Krystyna Dzierżyńska oraz prezes honorowy Józef Kwiatkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Józef Szyłejko, prezes Stowarzyszenia Polaków Naukowców Litwy prof. Wojciech Stankiewicz. Jako delegaci na obrady przybyli posłowie na Sejm RL Rita Tamašunienė oraz Czesław Olszewski, mer rejonu solecznickiego Zdzisław Palewicz, prezes Rady Polonii Świata Jarosław Narkiewicz, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Edward Trusewicz. W zjeździe uczestniczył wieloletni prezes Związku Polaków na Litwie Michał Mackiewicz.

XVII Zjazd Związku Polaków na Litwie za podstawowy priorytet działalności ZPL na rozpoczynającą się kadencję uznał ugruntowanie i pogłębianie tożsamości narodowej Polaków na Litwie; uświadomienie wagi polskości oraz jej propagowanie; promowanie osiągnięć Polaków na Litwie, ich wkładu – zarówno w aspekcie historycznym jak i obecnej rzeczywistości – do stanowienia, rozwoju i prosperowania Wilna, Wileńszczyzny, jak i całego kraju.

### Kadencja była owocna

„Kadencja była bardzo owocna. Związek Polaków na Litwie się wzmocnił. W 2021 roku kiedy objąłem stanowisko – ZPL miał kilkadziesiąt tysięcy zadłużenia, teraz jesteśmy 40 tys. na plusie. Zwiększyła się ilość członków, 700 nowych osób przybyło, wszystkie oddziały zostały zachowane. Generalnie jest dynamiczny rozwój, jest on wzmocniony, o tym też świadczą licznie przybyli goście. Ogrom wykonanej pracy został dzisiaj przedstawiony zarówno w referacie prezesa ZPL, jak również przez poszczególne oddziały" – mówił prezes Waldemar Tomaszewski.

### Zadania na najbliższą kadencję

„Trzymanie się kierunku programowego, to jest kontynuacja pracy. ZPL to organizacja mająca 35-letni rodowód, to organizacja sztandarowa, największa, najważniejsza, z ogromnym dorobkiem, z ogromnym potencjałem intelektualnym, organizacja, gdzie jest sporo młodzieży nie tylko w szeregach. Powstało 7 nowych kół młodzieżowych – to są setki nowych młodych członków. Chce wspólnie z wami dzielić radość z tego, że w Radzie naczelnej z 30 osób (statutowy skład Rady) jest 10 osób 20-30-letnich i to jest perspektywa. Jest też sporo osób w wieku średnim – 40-latków itd. Tak więc jest to organizacja rozwojowa i bardzo cieszymy się z tego" – mówił prezes ZPL.

### Obrona polskiej oświaty priorytetem

„Obrona polskiej oświaty – jest to ogólne wyzwanie nie tylko dla ZPL, to jest wyzwanie dla wszystkich polskich organizacji m.in. Macierzy Szkolnej, Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie, to jest również wyzwanie dla Polski, dla naszej Macierzy, ponieważ, niestety, nie zawsze dotrzymuje się umów dwustronnych – o zachowaniu polskiego szkolnictwa na poziomie szkoły średniej, co jest gwarantowane traktatem, którego 30-lecie niedawno obchodziliśmy. To jest naganne i tak nie może być, o tym właśnie mówili posłowie RP Andrzej Tomasz Zapałowski i Tadeusz Samborski, a także ambasador RP na Litwie Konstanty Radziwiłł. To jest wciąż wyzwanie, ale właśnie takie gremia jak ZPL, takie wydarzenia jak dzisiejszy Zjazd służą temu, by takim sytuacjom zapobiegać i to właśnie robimy!" – podkreślił prezes ZPL.

„Ostatnie wyzwanie było czymś nowym. Po zamknięciu szkół polskich w rejonie trockim, decyzje o wprowadzeniu przedmiotów dodatkowych w języku litewskim już leżały na biurku w ministerstwie. Dokument o wprowadzeniu litewskich klas w szkołach polskich już był podpisany przez wicemera. W rejonie wileńskim mer zalecił, by w dwóch polskich szkołach tworzyć piony litewskie. Przeciwko temu protestowaliśmy poprzez działania naszych radnych, ale też poprzez ogromny wiec, który przeprowadziliśmy 23 marca, kiedy to 3 tysięczny pochód przeszedł ulicami Wilna. W rezultacie władze już wycofały się z tego. Czy wycofali się ze swych myśli – trudno powiedzieć, ale na pewno, jeżeli będziemy mocni i jeżeli będziemy zjednoczeni – doczekamy się opóźnienia tego drugiego odcinka walki z polskim szkolnictwem. Nie oszukujmy się, dla naszych oponentów najważniejsze jest zniszczyć polskie szkoły, tak jak to zrobiono przed wojną na Kowieńszczyźnie. Rezultat jest znany. Dzisiaj o tym też mówiono" – zaznaczył Tomaszewski.

### W tym roku 35-lecie ZPL

„Na pewno będziemy świętowali 100-lecie – jestem co do tego przekonany. To jest organizacja, która jest nie tylko bardzo ważna, ale bardzo potrzebna nam, Polakom na Litwie. Doczekamy się i 100-lecia i większych jubileuszy, bo to jest organizacja ponadczasowa. W zasadzie – ile ten świat będzie istniał – Związek Polaków na Litwie będzie istniał" – kontynuował prezes ZPL Waldemar Tomaszewski.

**IT-P/L24.lt**


Marlena PASZKOWSKA


facebook.com

# IX Kongres Związku Polaków Ukrainy

**W dniach 28-29 czerwca br. w Kijowie odbył się IX Kongres Związku Polaków Ukrainy. Jedno z największych i najważniejszych wydarzeń, organizowanych przez polską społeczność na Ukrainie raz na 4 lata. Nową prezes ZPU została Lesia Jermak nauczycielka z Kijowa.**

Poprzedni VIII Kongres ZPU obradował w grudniu 2016 roku. Ostatnie lata okazały się dla ZPU i zarządu organizacji niezwykle trudne. Najpierw normalny tryb życia i działalności zakłóciła pandemia, która uniemożliwiła organizację przeprowadzenia w ustawowym terminie kolejnego Kongresu ZPU. W tak nietypowej sytuacji, Zarządu Główny ZPU przedłużył kadencję wybranego w 2016 roku zarządu do polepszenia sytuacji epidemiologicznej. Potem, w lutym 2022 roku, działalność ZPU chwilowo została sparaliżowana przez zbrojną inwazję rosyjską i wybuch na ukraińskiej ziemi pełnoskalowej wojny. Sytuacja ta znowu zmusiła do przesunięcia terminu zwołania kolejnego Kongresu ZPU.

Dopiero po upłynięciu ośmiu lat od poprzedniego forum w Kijowie licznie spotkali się Delegaci IX Kongresu ZPU. Spotkanie stało się okazją do omówienia strategii rozwoju organizacji i wybory jej nowych władz przez reprezentacje większości regionów Ukrainy, w których zamieszkuje polska mniejszość narodowa zrzeszona w ZPU. Na forum do Kijowa przybyli delegaci z obwodów: Charkowskiego, Chersońskiego, Chmielnickiego, Czerkaskiego, Czernihowskiego, Dniprowskiego, Donieckiego, Kirowogradzkiego, Kijowskiego, Ługańskiego, Lwowskiego, Mikołajowskiego, Odeskiego, Połtawskiego, Rówieńskiego, Tarnopolskiego, Winnickiego, Zaporoskiego, Żytomierskiego.


facebook.com

*Lesia Jermak, prezes ZPU*

Na kongres przybyli także przedstawiciele MSZ RP, reprezentowani przez korpus dyplomatyczny Ambasady RP w Kijowie: konsul Jacek Gocłowski, wicekonsulowie Anna Babaik-Owad i Paweł Owad.

Kongres Oświaty Polonijnej z życzeniami owocnych obrad reprezentowała Prezes Wiktoria Laskowska.

Władze ukraińskie współpracujące z mniejszościami narodowymi reprezentowali m.in. Wołodymyr Kondur z Sekretariatu Pełnomocnika Rady Najwyższej Ukrainy ds. Praw Człowieka oraz Aszot Awaniesian, przewodniczący Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy.

Na początku Kongresu odczytano listy powitalne skierowane przez: Biuro Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Fundację Wolność i Demokracja oraz Stowarzyszenie „Wspólnota Polska".

Wyświetlono ponadto nagrania z udziałem przedstawicieli polskiego parlamentu, a także resortów, wspierających oraz współpracujących z Polonią i Polakami za Granicą: Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Ministerstwa Spraw Zagranicznych reprezentowała Pani Minister Henryka Mościcka-Dendys; Komisję Łączności z Polakami za Granicą w Sejmie RP reprezentował jej wiceprzewodniczący poseł na Sejm RP Jan Dziedziczak, Europejską Unię Wspólnot Polonijnych – Edward Trusiewicz z Litwy.

Delegaci Kongresu mieli też okazję podziękować za pracę ustępującemu prezesowi ZPU Antoniemu Stefanowiczowi.

Po prezentacji sprawozdania Zarządu Głównego ZPU swoje autoprezentacje, oraz program rozwoju przedstawiły kandydatki na stanowisko prezesa organizacji Lesia Jermak i Natalia Szumlańska.

Oba wystąpienia, jak też przedstawione w ich ramach programy były bardzo ciekawe pod względem merytorycznym, a także wykazały się ciekawymi nowotarskimi pomysłami, dotyczącymi przyszłości organizacji.

W wyniku transparentnego głosowania 76 delegatów oddali głosy na Lesię Jermak, a 19 – na Natalię Szumlańską.

W ten sposób prezesem Związku Polaków Ukrainy na następną kadencję większością głosów wybrano Lesię Jermak.

**EK/DziennikKijowski**

# Światowy Zjazd i Pielgrzymka Kresowian

**Po raz trzydziesty na Jasną Górę pielgrzymowali Polacy, których łączy dziedzictwo Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej. Chcą pielęgnować pamięć o Kresach oraz przypominać o tragicznym ludobójstwie na Wołyniu.**

Polacy, którzy mieszkają na dawnych Kresach RP, a więc w granicach dzisiejszej Ukrainy, Białorusi, Litwy czy też Łotwy i dalej, to Polacy, których nie nazywamy Polonią.

– To jest mniejszość autochtoniczna, a więc Polacy, którzy zostali u siebie, którzy z Polski nigdy nie wyjechali. To Polska zmieniła swoje granice w wyniku zdrady jałtańskiej, w wyniku zmiany granic, w wyniku zaboru prawie połowy przedwojennego terytorium Polski przez Związek Sowiecki – przypomniał Paweł Zdziarski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota i Pamięć".

Po raz trzydziesty pielgrzymowali tam, gdzie bije duchowe serce narodu polskiego – do Matki Bożej na Jasnej Górze.

– To wielka radość, byłam niejednokrotnie u Matki Bożej Częstochowskiej, ale zawsze czuję się, jakbym była pierwszy raz – mówiła Jadwiga Pańkowska, mieszkanka Lwowa (Katolicki Uniwersytet Trzeciego Wieku we Lwowie).

Polska na Kresach przetrwała dzięki polskiemu Kościołowi, dzięki polskiej szkole, ale również właśnie dzięki polskim rodzinom, które z pokolenia na pokolenie przekazywały polską wiarę, polski język oraz to, co w polskiej tradycji najpiękniejsze.

– Moim obowiązkiem jest także rozwijać polską kulturę, polską tożsamość i przekazać ją młodym pokoleniom – wskazała Renata Cytacka, prezes Forum Rodziców Szkół Polskich Rejonu Solecznickiego.

Uczestnicy XXX Światowego Zjazdu i Pielgrzymki Kresowian jak co roku apelowali również, by nie zapominać o okrucieństwie ludobójstwa, którego na Wołyniu dokonali na Polakach ukraińscy nacjonaliści.

– Nie ginęli tylko Polacy, ginęły też mniejszości narodowe, ginęli Żydzi, Ormianie, Czesi, Węgrzy, ale też ci sprawiedliwi Ukraińcy, którzy nie godząc się na tę bestialską ideologię banderowską chronili swoich polskich sąsiadów – wyjaśnił prezes Paweł Zdziarski.

W ponad stu miejscowościach mordowano wszystkich – kobiety, dzieci, starców… Ich dobytki równano z ziemią. Ta zbrodnia nigdy nie została potępiona, a mordercy nie zostali ukarani.

– Do dziś Ukraina nie zrobiła nic, aby pozwolić nam po ludzku pochować, po Bożemu, okrutnie pomordowanych przez ukraińskich nacjonalistów naszych patriotów i naszych Polaków – akcentował Jan Skalski, prezydent Światowego Kongresu Kresowian.

Zabiega o to m.in. prezydent Andrzej Duda oraz Instytut Pamięci Narodowej.

**IT-P/TV Trwam**

# Za co cierpi ksiądz Andrzej Juchniewicz

**Ksiądz Andrzej Juchniewicz, proboszcz Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Szumilinie koło Witebska i przełożony Misji Oblackiej na Białorusi prawie dwa miesiące spędził w areszcie administracyjnym, po czym został osadzony w areszcie śledczym w ramach wszczętej przeciwko niemu sprawy karnej.**

Według współbraci ojca Andrzeja Juchniewicza władzom białoruskim mogło się nie podobać w jego zachowaniu to, że kapłan w mediach społecznościowych wyrażał solidarność z narodem Ukrainy, walczącej o niepodległość z imperialną Rosją i wzywał do modlitwy o jak najszybsze zakończenie tej wojny. Prawdopodobnie ta właśnie aktywność ojca Andrzeja sprawiła, iż jemu trzykrotnie przedłużono areszt administracyjny, w którym ksiądz spędził ogółem 55 dni (najdłużej ze wszystkich prześladowanych dotąd administracyjnie księży katolickich na Białorusi – red).

Warunki utrzymania (bez pościeli, dostępu do zdobyczy cywilizacji w zakresie higieny i de facto bez dostępu do świeżego powietrza – red.) w areszcie administracyjnym nie pozwalają na tak długie przetrzymywanie w nim więźniów. Znane są przypadki kiedy trzymanie w areszcie administracyjnym wykorzystywano jako formę tortur, mającą na celu wymuszenie na więźniu spełnienia stawianych przez władzę warunków. Sprzeciwiającym się temu aresztantom grożono zaś odpowiedzialnością karną i osadzeniem w karnym areszcie śledczym. Prawdopodobnie taki właśnie scenariusz jest realizowany obecnie wobec ojca Andrzeja Juchniewicza OMI, którego białoruska społeczność obrońców praw człowieka uznała już za więźnia politycznego panującego w kraju reżimu.

Wciąż nie wiadomo, jakie formalne zarzuty karne władze postawiły duchownemu. Wiadomo jedynie, że od razu po jego zatrzymaniu Polska Prowincja Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI) opublikowała komunikat, w którym ujawniła, że „na początku inwazji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę o. Andrzej Juchniewicz OMI, przełożony oblackiej misji na Białorusi, publicznie wyraził solidarność z narodem ukraińskim, prosząc o modlitwę w intencji jak najszybszego zakończenia wojny".


catholic.by

*Ojciec Andrzej Juchniewicz OMI*


catholic.by

*Ksiądz Henryk Okołotowicz*

### Amerykańscy oblaci ujawniają za co cierpi ich współbrat na Białorusi

Stanowisko o. Andrzeja Juchniewicza OMI, wobec udziału Białorusi w wojnie na Ukrainie opublikowali współbracia uwięzionego przez reżim Łukaszenki oblata ze Stanów Zjednoczonych.

Ich zdaniem właśnie za te słowa katolicki duchowny jest utrzymywany w białoruskim areszcie, z którego trafi na ławę oskarżonych. Czeka go proces sądowy w sprawie karnej na podstawie zarzutów, jak dotąd nieznanych opinii publicznej. Oto streszczenie oświadczenia księdza Juchniewicza, opublikowanego przez oblatów z USA:

„Pisząc te słowa, narażam się na oskarżenie przed białoruskim sądem, ale chciałbym, aby ten sprzeciw został wysłuchany publicznie"– pisze na wstępie swojego przesłania o. Andrzej Juchniewicz, cytowany przez portal Oblatesusa.org.

W dalszej części kapłan wyjaśnia istotę sprawy:

**„…popiół spadł na nasze głowy, w tym momencie historii dla wielu Białorusinów ten gest jest nie tylko symboliczny, ale wyraża stan wewnętrzny: doświadczenie głębokiego wstydu i depresji. Bo z naszego kraju, z naszej ziemi są ataki wojenne Rosjan, prowokacje i holokaust narodu ukraińskiego".**

Wyraża solidarność z napadniętym wiarołomnie narodem:

**„W imieniu swoim i wszystkich Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, posługujących na Białorusi, pragnę wyrazić naszą najgłębszą solidarność i wsparcie duchowe naszym współbraciom na Ukrainie i całemu narodowi ukraińskiemu".**

I ujawnia, jakie kroki poczynił, jako chrześcijanin, aby zwalczać zło:

**„…postanowiliśmy codziennie modlić się wraz z naszymi parafianami o nawrócenie Rosji i Białorusi oraz o natychmiastowe zakończenie wojny na Ukrainie. Dziś w parafii w Szumilinie odbywa się w tej intencji całodobowa adoracja Najświętszego Sakramentu."**

### Ksiądz w stanie wyczerpania

O uwolnienie o. Andrzeja Juchniewicza modlą się nie tylko jego współbracia na Białorusi w Polsce i za oceanem. Pomóc swojemu proboszczowi starają się też parafianie z białoruskiego Szumilina, przekazując o. Andrzejowi paczki z niezbędnymi rzeczami, środkami higieny i jedzeniem.

Władza tymczasem nie podaje żadnych informacji o aresztowanym duchownym. Wiadomo tylko, że jest on w stanie wyczerpania, a w areszcie nie ma zapewnionych podstawowych potrzeb. Dopiero niedawno pozwolono mu skorzystać z prysznica. Wcześniej, przez 2 miesiące, nie miał takiej możliwości.

Parafia wysłała w sprawie swojego proboszcza petycję do biura pełnomocnika rządu ds. religii i narodowości, ale tam powiedziano, że urząd nie może niczego zrobić.

Nic nie wiadomo o działaniach podejmowanych w sprawie uwięzionego oblata ze strony Kościoła katolickiego na Białorusi. Episkopat nie ogłosił żadnych publicznych modlitw o jego uwolnienie, nie wydał też żadnego oświadczenia i o niczym nie informuje wiernych – zaznacza portal Katolik.life.

### Nie tylko ksiądz Andrzej

Przypomnijmy, że w areszcie KGB od 16 listopada ubiegłego roku przebywa jeszcze jeden ksiądz katolicki – proboszcz parafii św. Józefa w Wołożynie koło Mińska ksiądz Henryk Okołotowicz. Według doniesień medialnych duchowny może być oskarżany o „zdradę stanu".

Ks. Henryk Okołotowicz to pierwszy białoruski ksiądz, który jeszcze w czasach sowieckich odprawił Mszę świętą na cmentarzu w Katyniu – miejscu masowej zagłady polskich oficerów w 1940 roku.

Kapłan urodził się w Nowej Myszy pod Baranowiczami w 1960 roku. Od dziewiątego roku życia służył jako ministrant w kościele w Baranowiczach. W czasach sowieckiego ateizmu odczuł w sobie powołanie do służby kapłańskiej. Jako młody człowiek podjął naukę w podziemnym seminarium w Niedźwiedzicy koło Lachowicz. Odbył zasadniczą służbę wojskową w Sowieckiej Armii, zdobył wykształcenie jako kolejarz, ale wciąż bezskutecznie starał się o uzyskanie od władz prawa do podjęcia oficjalnej nauki w seminarium duchownym. W 1984 roku w tajemnicy został wyświęcony przez ówczesnego metropolitę kowieńskiego, arcybiskupa Vincentasa Sladkevičiusa.

Ks. Okołotowicz sprawował posługę kapłańską w Brasławiu, Rakowie, Nieświeżu, Bobrujsku. Był pierwszym białoruskim kapłanem, który odwiedził Katyń i odprawił tam Mszę świętą za poległych polskich oficerów. Miało to miejsce w 1984 roku, tuż po otrzymaniu przez ks. Henryka święceń kapłańskich. Duchowny został zatrzymany wówczas przez sowieckich funkcjonariuszy i ukarany grzywną.

Ogólnie, w czasach sowieckich, Henryk Okołotowicz był karany przez władze około 30 razy.

Ojciec Andrzej Juchniewicz OMI jest szefem białoruskiej misji Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej (OMI) oraz przewodniczącym Rady Grupy Koordynacyjnej Wyższych Przełożonych, Delegatów i Przedstawicieli Męskich i Żeńskich Instytutów oraz Stowarzyszeń Życia Apostolskiego na Białorusi. Jest to organ ustanowiony przez Stolicę Apostolską. Jego przewodniczący odpowiada za koordynację współpracę między wspólnotami zakonnymi, a także reprezentuje je przed Watykanem oraz przed Konferencją Katolickich Biskupów Białorusi.

**Irena Zawadzka**

# Władze zablokowały Katolik.life

**Religijny portal Katolik.life został zablokowany przez białoruskie władze – powiadomiło Centrum Praw Człowieka „Wiasna", powołując się na jego autorów.**



katolik.life

„Jesteśmy wdzięczni Bogu, że w ostatnich latach udawało nam się informować o +życiu katolickim+ tak, jak jest w rzeczywistości" – napisał redaktor portalu Katolik.life, informując o jego zablokowaniu na podstawie decyzji ministerstwa informacji.

Wcześniej, jak podano, strona internetowa została zablokowana na terytorium Rosji.

„O przyczynach nikt nie informuje, ale dla nas są one oczywiste – mówimy bowiem nie tylko o rzeczach pozytywnych, ale także i o zamknięciu Czerwonego Kościoła, o aresztowaniach duchownych, o tym, jak wierni przeżywają wojnę. Bo to, niestety, również stało się częścią +katolickiego życia+" – czytamy na portalu. Obecnie na terenie Białorusi jest on dostępny wyłącznie przy użyciu VPN.

Redakcja portalu informuje, że jest on „prywatną inicjatywą, która nie otrzymuje żadnego finansowania, a prowadzenie strony opłaca autor z własnych środków".

Przed wprowadzeniem blokady portal odwiedzało dziennie ponad tysiąc osób, a jego materiały realizowało wiele mediów, w tym państwowych – podano na stronie.

**IT-P/PAP**

# Historia Grodna pisana przez przedwojennych gimnazjalistów

**Kontynuujemy publikację rozdziałów książki pt. „Grodno” (wyd. 1936 r.), napisanej przez uczniów Kółka Historycznego, działającego przy I Społecznym Gimnazjum Koedukacyjnym w Grodnie.**

W drugim rozdziale książki uczniowie opowiedzieli o dziejach grodu nad Niemnem w okresie poprzedzającym panowanie księcia Witolda Kiejstutowicza, stryjecznego brata króla Polski Władysława Jagiełły, przyszłego władcy Wielkiego Księstwa Litewskiego i pogromcy krzyżaków, jako dowódca wojsk litewsko-ruskich w bitwie pod Grunwaldem.




*Dawid Grodzieński (Dowmuntowicz) z drużyną na obrazie grodzieńskiego malarza śp. Zmiciera Iwanowskiego*

### II. Grodno do czasów Witolda

#### Historyczne Grodno

Niedawno, kiedy usadowili się na obszarze Grodzieńszczyźnie Jadźwingowie.

Jadźwingowie (Jazygowie, Jaćwież) – plemię litewskiego pochodzenia, zamieszkujące obszary miedzy Bugiem a środkowym Niemnem, głównie nad Bobrem i dopływami Narwi – rozpoczynają historyczny okres Grodna.

Kroniki ruskie wspominają o wyprawach książąt ruskich na Jadźwingów. Mówią też o nich i polskie kroniki. (Plemię Jadźwingów przestało istnieć po klęsce, zadanej przez Leszka Czarnego w XII w. nad Czarną Hańczą, dopływem Niemna, lecz wiele miejscowości w okolicach Grodna zachowało starożytne jadźwińskie nazwy, jak Łunna, Kotra, Wołpa, Berszty i t.p.).

#### Walki o posiadanie Grodna

W XI w. Grodno istnieje jako gród, o którego posiadanie toczą walki książęta ruscy. Być może, gród grodzieński znajdował się przejściowo w posiadaniu książąt ruskich; świadczy o tem prawosławna świątynia pobazyljańska na Kołozy (przedmieściu Grodna) pod wezwaniem śś. Borysa i Hleba, jeden z najstarszych zabytków architektury na terenie Grodna (XI-XII w.).

#### Cerkiewka na Kołoży

Ciekawy ten zabytek posiada cechy, dowodzące wpływu Bizancjum, drugiego obok Rzymu wielkiego ogniska cywilizacyjnego Europy. Świątynia uległa kilkakrotnie przebudowie, jednak zachowały się z pierwotnej budowy apsydy, (t.j. sklepione wgłębienia), północna ściana świątyni i połowa zachodniej ściany, prócz tego dwa okrągłe filary wewnątrz świątyni.

#### Litwini w Grodnie

Grodno pozostawało w posiadaniu ruskich książąt do końca XII w., kiedy zajęli je Litwini.

Kiedy tatarska nawała ruszyła w XIII w. na Europę, Grodno mocno ucierpiało: Kajdan, wódz Batyja, zdobył i zburzył wówczas drewniany gród, stojący na urwistym brzegu Niemna z prawej jego strony.

Lecz wkrótce po najeździe tatarskim Grodno zostało odbudowane. Erdziwiłł Montwiłłowicz z braćmi Wikindem i Towciwiłłem, wyprawiony przez Mendoga, stryja swego, na szukanie sobie nowych siedzib… „z Nowogródka wyciągnąwszy, nalazł stare Horodiszcze nad Niemnem, zamku od Batyja zburzonego, a ulubiwszy kopiec wyniosły i przyrodzeniem miejsca obronny zbudował na nim znowu zamek, który Grodnem nazwał”). Przez wałami wymurował, jak to Słowianie zwykli byli czynić, „stołp”, czyli więżę warowną.

Książęta ruscy kusili się o odebranie tego zamku Litwinom, ale na próżno: Litwini usadowili się na stale w Grodnie.

#### Najazdy krzyżackie

Krzyżacy, podbiwszy ziemie Prusów, pragnęli zdobyć ziemie litewskie. Z drugiej strony usadowieni u ujścia Dźwiny kawalerowie mieczowi, połączywszy się w 1237 roku z teutońskim zakonem, napadali na Litwę, chcąc ja podbić, jak przedtem podbili ziemie Łotyszów i Estów.

Po raz pierwszy rycerzy krzyżowi napadli na Grodno w 1283 roku. Po gwałtownym szturmie i zaciętej obronie wielki mistrz Tiernerg zdobył na koniec Grodno i, obróciwszy je w perzynę, okolice spustoszył, jeńców i łupy pozabierał. Bezpośrednim powodem napaści było schronienie się pod opiekę tego grodu ocalałych od rzezi Sudawczyków, pogan ziemi litewsko-pruskiej, którzy pod naczelnikiem swoim Skurdo uszli przed krzyżakami na Litwę i w podzamczu Grodna, lub jego okolicy, osiedli pod opiekę księcia litewskiego Trojdena, do którego Grodno w tym czasie należało (druga połowa XIII w.).

Odtąd „rejzy”, czyli wyprawy krzyżackie obierają często za cel swój Grodno. Istnieją przypuszczenia, że Zakon pragnął uczynić zeń punkt oparcia dla swych wypraw w celu zdobycia Litwy. Ile w tem przepiszczeniu tkwi prawdy, nie wiemy; w każdym razie krzyżacy nie pozostali w Grodnie; zarówna pierwsza, jak i liczne następne wyprawy nosiły charakter rabunkowy; o chrystianizacji Grodna krzyżaccy nie myśleli.

Po zniszczeniu Grodna przez krzyżaków odbudował je Witenes, który objął naczelną władzę na Litwie po dłuższym chaosie, jaki panował po śmierci Mendoga. Ale niedługo Grodno cieszyło się spokojem: najazdy krzyżackie powtarzały się w latach 1296, 1306, 1311, 1312.

Następujące najazdy krzyżaków, którzy słusznie uważali Grodno za klucz do całego kraju w tej stronie, zmusiły Witenesa do wzmocnienia fortyfikacyj grodzieńskich i do zbierania tu zapasów żywności; wskutek tych przygotowań i dzielnej obrony wróg nie zdobył Grodna. Przeciwnie, od walki obronnej Witenes przeszedł do wojny zaczepnej, zwłaszcza gdy osadził w Grodnie, jako starostę czy kasztelana (capitaneus Grodnensis), Dawida Dowmuntowicza, który dał się we znaki rycerzom krzyżowym, zadając im ciężkie klęski i organizując wyprawy do Prus i Estonii. Śmierć Dawida ośmieliła krzyżaków: napadli oni na Grodno w 1328 r., które kapitulowało po trzytygodniowem oblężeniu; krzyżacy złupili i spustoszyli doszczętnie gród grodzieński. Wkrótce jednak sami krzyżacy odbudowali drewniany zamek i nazwali osadę dokoła zamku leżącą Garthen. Nie utrzymało się jednak Grodno w rękach krzyżaków.

W połowie XIV w. (1347 r.) znalazło się w posiadaniu Patryka, syna księcia litewskiego Kiejstuta. Kronika pruska Wiganda z Marburga nazywa Patryka „rex de Garthena” – królem Gartheny, t.j. Grodna. Nie ustają napady krzyżackie i w drugiej połowie XIV w. Powtarzają się w latach 1361, 1363, 1373, 1375 i 1377.

O jednej z tych wypraw pisze Wigand z Marburga: „W czasie wielkiego postu marszałek zwołuje hufce z daleka na oblężenie Grodna, próbując szczęścia także na Rusinach. Anglicy z nim. I pan de Hanow powrócił z Inflant z powodu tej reyzy, na którą przybyli Anglicy z wzniesionym sztandarem św. Jerzego; o co rozgniewany de Hanow chciał napaść na nich, lecz bracia nie pozwolili, a sztandar powierzają Niemcowi panu Kun de Hattensteyn. I tak zjednoczeni wkraczają wraz z gośćmi do grodu i krainy Grodna niespodzianie, pustosząc ją w sposób nieludzki. Tam król imieniem Patryk miał rozmowę z marszałkiem…”

**cdn.**

**Redakcja Głosu**

---

# Na sprzedaż wystawiono pozostałości dworu króla

**Pozostałości dworu Poniemuń pod Grodnem, który powstał w 1771 roku jako pałacyk myśliwski ostatniego króla Polski, Stanisława Augusta Poniatowskiego, zostały wystawione na sprzedaż przez władze grodu nad Niemnem – donosi portal Hrodna.life.**




Jak podano, sprzedaży podlega niemieszkalna, częściowo zbudowana z cegły część budynku o powierzchni ponad 270 m2. Po 1945 roku znajdował się tam klub z salą kinową i biblioteką – wyjaśnia portal.

Cena wywoławcza to 351 tys. rubli białoruskich (równowartość 111 tys. dolarów). Aukcja odbędzie się 30 lipca. Budynek ma status zabytku i dlatego można go wykorzystywać tylko w ograniczonym zakresie, np. jako obiekt kulturalno-oświatowy. Obiekt podupadł i zubożał w dużym stopniu tracąc swój historyczny kształt; zachowały się cztery charakterystyczne kolumny od strony fasady.

#### Losy myśliwskiej rezydencji ostatniego króla Polski

Dwór Poniemuń został zbudowany w 1771 roku, przypuszczalnie według projektu Giuseppe Sacco, jako rezydencja króla Stanisława Augusta na malowniczej skarpie nad Niemnem.

W pierwszej połowie XIX wieku i w początkach drugiej, Poniemuń należał do Romana Lachnickiego (marszałka grodzieńskiego w latach 1854–1860). Był on synem Antoniego (1756–1819), członka Rady Najwyższej Rządowej Litewskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego w 1794 roku i prezydenta miasta Wilna. Córka Romana Lachnickiego, Weronika, wychodząc za mąż za Jana Niemcewicza, otrzymała Poniemuń jako swój posag.

Pod koniec XIX stulecia, kupiła Poniemuń Jadwiga z ks. Druckich-Lubeckich Bychowcowa (zm. ok. 1905). 28 czerwca 1891 roku urządziła w tym pałacyku obchody 25-lecia twórczości Elizy Orzeszkowej, z którą się przyjaźniła. Na uroczystość tą goście przypłynęli z Grodna statkiem. Przeważali wśród nich literaci i artyści. Po śmierci Jadwigi Bychowcowej w 1905 roku, dobra te przejął jej brat Władysław Drucki-Lubecki, będący już właścicielem Stanisławowa i Czerlony, a mieszkający stale w Szczuczynie. Jego córka Janina, zamężna z Karolem Skórzewskim-Ogińskim, była ostatnią, do września 1939 roku, właścicielką Poniemunia.

Po 1945 roku część pomieszczeń dawnego pałacyku myśliwskiego, który przetrwał działania wojenne, zaadaptowano na dom dziecka, a resztę przeznaczono na zwykłe mieszkania. W tym czasie zburzono glorietę, odpadły tynki, a część okien i drzwi zabito deskami. Tylko zachowane kolumny portyków świadczyć mogły, że był to niegdyś królewski pałacyk.

Wybudowany dla Stanisława Augusta pałacyk wyglądem swym różnił się od powstałych w tym samym czasie pałaców w Augustówku i Stanisławowie. Nie wiadomo czy było to zamierzenie projektanta, czy też został on w ciągu XIX wieku gruntownie przebudowany. Wzniesiony na wysokim, dość stromo opadającym brzegu Niemna, otrzymał rzut przypominający kształtem literę „T”. Jego korpus główny ustawiony został prostopadle do biegu rzeki, korpus zaś drugi – równolegle do niego. Oba posiadały tylko jedną, znacznej wysokości kondygnację. Na skutek spadku terenu jedna strona budynku od podjazdu nie miała podmurówki, podczas gdy druga, zwrócona w stronę Niemna, stała na wysokich, częściowo nawet mieszkalnych suterenach.

Pięcioosiowa, dłuższa elewacja reprezentacyjnego korpusu głównego, którą można określić jako frontową, zbudowana na trzech osiach środkowych, zaakcentowana została półkolistym ryzalitem, dzielonym pionowo sześcioma gładkimi pilastrami o głowicach korynckich. Cztery z nich występowały parami, dwa pozostałe pojedynczo. Boki krótsze tego skrzydła, na całej niemal jego szerokości, otrzymały identyczne portyki z czterema, w jednakowej odległości ustawionymi, także gładkimi kolumnami i kapitelami, również korynckimi. Podczas gdy kolumny portyku wejściowego opierały się na niskich bazach, ustawionych niemal na poziomie otaczającego gruntu, kolumny portyku ogrodowego stały na wysokiej podmurówce, tworzącej taras.

Partie boczne korpusu głównego kryte były niskim dachem czterospadowym o połaciach lekko wklęsłych. Dachy jeszcze bardziej spłaszczone, „orientalizujące”, otrzymały też oba portyki. Część ryzalitową nakryto natomiast dachem w postaci zmniejszającego się ku górze bębna. Wyrastała z niego wysoka galeria złożona z czterech kolumn, nakryta kopułką, zwieńczoną żeliwną iglicą. Glorietę, przeznaczoną do podziwiania wspaniałego krajobrazu, otaczała w części dolnej drewniana balustrada, w górnej ażurowa opaska. Prostopadle do reprezentacyjnego skrzydło tylne o trzech zaledwie szeroko rozstawionych osiach, przeznaczone na mieszkania, miało dach gładki, trójspadowy. Wszystkie elewacje pokrywały tynki gładkie, szeroko żłobkowane, bez wydatniejszych dekoracji.

Do pałacyku prowadziły dwa wejścia. Jedno znajdowało się pod lewym portykiem, drugie pośrodku skrzydła prostopadłego.

Wnętrze o układzie nieregularnym, liczące kilkanaście pokoi, nie jest dokładnie znane. W części reprezentacyjnej najciekawszy kształt miała sala wysunięta ryzalitem. Ponieważ w ciągu ostatnich dziesięcioleci pałacyk zamieszkany był prawie wyłącznie przez administratorów, nie posiadał już żadnych przedmiotów zabytkowych. Z okien pałacyku i tarasu rozpościerał się wspaniały, niczym nie przesłonięty widok na Niemen i brzeg zaniemeński.

#### Najpiękniejszy park krajobrazowy

Poniżej pałacyku, na sztucznie splantowanym tarasie ziemnym, stała oficyna o rzucie prostokąta, z jednej strony parterowa, z drugiej piętrowa, nakryta wysokim, gładkim dachem czterospadowym. Za czasów Lachnickich i Niemcewiczów przylegały do niej ogromne oranżerie.

Z racji swego naturalnego położenia park w Poniemuniu należał do najpiękniejszych na Grodzieńszczyźnie. Założony na wysokim, stromym brzegu Niemna, miał charakter wybitnie krajobrazowy. Rozciągnięty zgodnie z korytem rzeki, dzielił się na dwie części: górną, równinną, i dolną, urwistym zboczem opadającą ku rzece. Przez środek parku, niemal na krawędzi jaru, biegła szeroka droga wjazdowa, podchodząca pod oba wejścia budowli. Po obu bokach głównej drogi wjazdowej rosły grupami lub pojedynczo ogromne stare drzewa z rozłożystymi konarami, głównie liściaste, w tym lipy, klony, buki, białodrzewy, topole nadwiślańskie. Poniżej tylnego skrzydła pałacu rozciągała się w kotlinie część parku utrzymana w stanie najbardziej naturalnym, z drzewostanem mieszanym, liściasto-iglastym. Zarówno część płaska, jak założona na skłonie wzgórza przecinały liczne ścieżki i alejki spacerowe, niejednokrotnie niemal stromo wiodące ku rzece. Z tarasu pod ogrodowym portykiem schody wiodły ku oranżeriom i dalej ku rzece.

**Opr. Emilia Kuklewska**

# Proboszcz Czerwonego Kościoła skończył 75 lat!

**8 lipca 2024 roku podczas Mszy świętej, odprawionej o 15. godzinie w mińskiej Katedrze Imienia Najświętszej Maryi Panny, Jubileusz 75. urodzin obchodził ksiądz prałat Władysław Zawalniuk, proboszcz parafii św. Szymona i Heleny.**


Wiktor WIEDZIEŃ

Duchowny jest wieloletnim proboszczem parafii św. Szymona i Heleny, którą prawie dwa lata temu stołeczne władze odebrały wiernym. Kościół potocznie zwany Czerwonym władze zamknęły pod pretekstem konieczności przeprowadzenia restauracji zabytku. Nabożeństwo, którego intencją była modlitwa za solenizanta oraz odzyskanie Czerwonego Kościoła przez wiernych, nieustannie modlących się o powrót do swojej parafialnej świątyni, poprowadził najwyższy hierarcha Kościoła Katolickiego na Białorusi, Metropolita Mińsko-Mohylewski, arcybiskup Józef Staniewski w asyście biskupa pomocniczego archidiecezji Jerzego Kosobuckiego.

Z okazji pięknego Jubileuszu 75. urodzin księdza prałata Władysława Zawalniuka pragniemy Państwu przypomnieć dokonania tego duchownego, niezwykle zasłużonego dla odrodzenia Kościoła Katolickiego na Białorusi:

### Ksiądz prałat Władysław Zawalniuk

Urodził się 8 lipca 1949 roku w obwodzie winnickim na Ukrainie. W 1974 roku ukończył seminarium duchowe w Rydze. Pełnił posługę kapłańską w Mołdawii, gdzie praktycznie od podstaw odnawiał Kościół. W latach 1976—1977 we wsi Slobozia-Rașcov bez oficjalnego pozwolenia władzy, z inicjatywy księdza Zawalniuka wybudowana została katolicka świątynia.

Zburzono ją 25 listopada 1977 roku, a inicjatora „samowoli budowlanej" aresztowano i wysłano do Kazachstanu. Później ksiądz został przeniesiony do Krasnojarska, a w 1980 roku – na Łotwę. W 1984 roku, skierowano go na Białoruś – do miejscowości Głębokie, a w roku 1990 roku ksiądz Władysław objął parafię św. Szymona i św. Heleny w Mińsku.

### Przywracanie świątyń katolikom Białorusi

W 1990 roku białoruska stolica była prawdziwą duchową pustynią. Ks. Władysław Zawalniuk postanowił odzyskać dla swoich parafian ich kościół parafialny – dawną świątynię, w której znajdował się Dom Kina. Nie było to proste. Przez kilkanaście miesięcy na placu przed dawnym kościołem proboszcz codziennie organizował modlitwy wiernych. Ludzie wspominają, że po odzyskaniu świątyni, obwiązany linami ksiądz Władysław sam instalował krzyże na kościelnych wieżach.

Odzyskany przez wiernych Czerwony Kościół szybko stał się jednym z głównych ośrodków religijnych i kulturalnych białoruskiej stolicy. Powstała w nim sala teatralna, w której występował teatr „Znicz". Założona została biblioteka z kilkudziesięcioma tysiącami tomów. Przy kościele działało dziewięć chórów. Prowadzona była szkoła niedzielna, odbywała się katechizacja. Organizowano tu niezwykle popularne wśród stołecznej inteligencji prezentacje książek i wieczory autorskie, w tym spotkania z klasykiem literatury białoruskiej – poetą Ryhorem Baradulinem. Czerwony Kościół wydał kilka tomów poezji twórcy. Kiedy poeta zmarł, cały Mińsk żegnał go w Czerwonym Kościele.

Po utworzeniu diecezji mińsko-mohylewskiej ksiądz Zawalniuk rozpoczął starania o pozyskanie dla diecezji budynku katedry, dzisiejszej Katedry Najświętszego Imienia Najświętszej Maryi Panny na placu Wolności w Mińsku. Historia się powtórzyła. Przez dwa lata codziennie wierni modlili się przy wejściu, zabytkowego barokowego kościoła jezuitów, w którym mieściły się wówczas sale sportowe i którego władze Mińska nie chciały oddawać katolikom. W okresie zimowym wierni stali za katedrę pomimo mrozów, które zamieniały w lód mszalne wino w kielichu. Wówczas kobiety zrobiły swojemu proboszczowi na drutach specjalne rękawiczki, żeby ks. Władysław mógł celebrować nabożeństwo przy minus 20 stopni według skali Celsjusza.

### Organizator życia duchowego, pszczelarz, badacz i wydawca

Kolejną inicjatywą Ks. Zawalniuka było tłumaczenie Biblii i kościelnych ksiąg liturgicznych na współczesny język białoruski. Do wykonania tego zadania proboszcz Czerwonego Kościoła zaangażował grono uniwersyteckich filologów. Przy parafii św. Szymona i Heleny zaczęło działać wydawnictwo. Jego nakładem ukazało się ponad 40 książek, w tym „Wspomnienia" fundatora parafialnej świątyni – Edwarda Woyniłłowicza. Memuary fundatora tłumaczył z języka polskiego na białoruski osobiście ks. Władysław Zawalniuk. Do niego należała też inicjatywa ekshumowania w Bydgoszczy szczątków Edwarda Woyniłłowicza, przywiezienia ich do Mińska i pochowania przy ścianie kościoła. Dziesięć lat później, w 2016 roku, zainaugurowany został proces beatyfikacji tego niezwykłego Polaka, zasłużonego dla Mińska i Białorusi.

Uroczystość powrotu Woyniłłowicza do rodzinnego Mińska była niezwykle wzruszająca. Wszystko wskazuje na to, że to właśnie osoba fundatora Czerwonego Kościoła zainspirowała jego proboszcza – magistra teologii i doktora nauk historycznych – do zorganizowania w białoruskiej stolicy cyklu konferencji naukowych pt. „Znakomici Mińszczanie przełomu XIX i XX wieku". Ostatnia konferencja tego cyklu w białoruskiej stolicy, odbyła się jesienią 2019 roku. Potem z przyczyn politycznych polscy i białoruscy naukowcy, badający dzieje Ziemi Mińskiej, zaczęli spotykać się w Białymstoku.

O niezwykle szerokim spektrum zainteresowań i kompetencji posiadanych przez ks. Władysława Zawalniuka świadczy fakt, że udało mu się zorganizować i zarejestrować Ogólnobiałoruskie Zjednoczenie Pszczelarzy „BelApiUnion". Jako miłośnik pszczelarstwa i praktykujący pszczelarz ksiądz proboszcz zainteresował się europejskim ruchem „Miejskie pszczoły". Postawił wtedy ule z pszczołami na dachu kościoła. Na jego sutannie czasem można było zauważyć pszczółki. Owady nie były agresywne i nigdy nikogo nie użądliły, ale władze zmusiły księdza do usunięcia uli z dachu świątyni. Niepowodzenie projektu „Miejskie pszczoły" w Mińsku zniechęciło proboszcza do jego pszczelarskiej pasji, a miód z białoruskich pasiek zawsze był obecny w jego gabinecie. Sam ksiądz zaś częstował miodem wszystkich, kto go odwiedzał, szczególnie – dzieci.

Jako historyk ks. Zawalniuk badał represje wobec osób duchownych w ZSRR w latach 20-30 XX wieku. Napisał też kilkadziesiąt książek, m.in. o praktykach postu w historiografii kościelnej. Ksiądz był także prowadzącym audycji „Głos Duszy", którą nadawano w radiu państwowym. Parafia wydawała też gazetę pod tym samym tytułem. Dzięki inicjatywie księdza po raz pierwszy w historii Białorusi Mszę świętą transmitowano na falach radiowych.

Kolejnym osiągnięciem proboszcza stało się sprowadzenie do świątyni 3 maja 2002 roku repliki całunu turyńskiego. Relikwia przybyła z Turynu jako „symbol przyjaźni, misji pokoju". Przez dwadzieścia lat całun jest jedną z najważniejszych relikwii Kościoła Katolickiego na Białorusi. Dzięki jego obecności przy Czerwonym Kościele działał nawet ośrodek naukowo-badawczy „Święty Całun Turyński".

W czerwcu 2021 roku księdzu proboszczowi udało się zrealizować jeszcze jedną inicjatywę – zorganizować pielgrzymkę po Białorusi z replikami najbardziej znanych obrazów NMP wykonanych przez malarkę z Mołodeczna Jadwigę Sieńko.

Jeszcze w 1996 roku obok kościoła wzniesiona została rzeźba o nazwie „Św. Michał Archanioł pokonuje Zło", a w 2000 roku ustanowiono „Dzwon Nagasaki", przypominający o tragedii mieszkańców japońskiego miasta, zaatakowanego bronią atomową w sierpniu 1945 roku.

### Troskliwy syn i wychowawca młodzieży

Ksiądz Władysław Zawalniuk był bardzo troskliwym synem. Jego mama, cicha, pogodna kobieta, często bywała w kościele. Stosunek proboszcza do matki miał wymiar wychowawczy dla obserwujących ich relacje młodzieży.

Zainteresowania i problemy młodzieży zawsze były w centrum uwagi proboszcza. Ksiądz zapraszał młodych ludzi na młodzieżowe czuwania, cieszył się z obecności ich w kościele. A jakie cudowne święta, konkursy, festiwale organizowane były w kościele! Proboszcz często śpiewał razem z wiernymi, starał się uczestniczyć we wszystkich spotkaniach i inicjatywach. Chodziło przy tym nie tylko o katolików – w kościele wielokrotnie odprawiano pokojowe nabożeństwa z udziałem przedstawicieli innych wyznań. A w ogóle msze w Czerwonym Kościele odbywały się nie tylko w językach polskim i białoruskim. Tutaj można było modlić się do Boga także m.in. w językach: włoskim, angielskim, litewskim, łacińskim, niemieckim, ukraińskim. W kościele prowadzono nawet kursy nauczania różnych języków.

Wierni z Czerwonego Kościoła pielgrzymowali po świątyniach na terenie całej Białorusi. Najważniejsza i najliczniejsza pielgrzymka odbywała się zawsze latem. Była to pielgrzymka do Sanktuarium Matki Boskiej Budsławskiej. Proboszcz zawsze był wśród swoich wiernych. Towarzyszył im na rowerze, czy pieszo – zawsze uśmiechnięty i pogodny.

Tak się cieszył, kiedy na wieże kościoła udało się przywrócić dzwony, odlane w zamian zniszczonych przez komunistów. Niestety śpiew tych dzwonów ciężko znosili przedstawiciele białoruskiej władzy, więc korzystanie z nich zostało zakazane.

### Dbanie o świątynie, upamiętnienie Woyniłłowicza i św. Jana Pawła II

Nie wszyscy wiedzą, że ksiądz Władysław Zawalniuk zadbał o kościół Świętego Krzyża na Kalwarii w Mińsku. To jego zasługą jest wzniesienie w stolicy kościoła pw. Matki Boskiej Budsławskiej przy ul. Prytyckiego. Jego inicjatywą było nadanie skwerowi przylegającemu do Czerwonego Kościoła imienia Edwarda Woyniłłowicza. On też inicjował postawienie przy kościele pomnika św. Jana Pawła II.

Ks. Władysław jest prawdziwym gospodarzem. Osobiście pilnował wszystkich spraw. Sprawdzał, czy trawa wokół świątyni jest skoszona, czy w klasach lekcyjnych jest czysto. Nieraz można było zobaczyć jak osobiście sprząta teren wokół kościoła. Wieczorami proboszcz chodził po całym kościele i sprawdzał, czy wszystko jest w porządku.

### Kościół, z którego nie chciało się wychodzić

Ksiądz Zawalniuk jest nie tylko urodzonym liderem. Umie łączyć ludzi, szczerze interesuje się nimi, a jego kazania nigdy nie są formalne. Sprawia to, że ludzie chcą za nim iść. Dla wielu właśnie dzięki ks. Zawalniukowi Czerwony Kościół stał się domem, miejscem, z którego wieczorem czasami nie chciało się wychodzić.

W ostatnich latach wierni przychodzili do kościoła na Sylwestra, o północy, żeby wspólną modlitwą przywitać nowy rok, i wtedy świątynia była wypełniona po brzegi.

Zamknięcie Czerwonego Kościoła jesienią 2022 roku stało się prawdziwą tragedią dla wiernych. Przeżywany przez nich dramat miał kilka wymiarów. Była to bowiem rozłąka nie tylko ze świątynią, ale też z proboszczem, z jego słowami i czynami.

**Irena Zawadzka**

# Odwołanie ks. Zawalniuka

**Taką decyzję – formalnie na prośbę samego kapłana, który osiągnął wiek emerytalny, obowiązujący w Kościele Rzymskokatolickim, czyli 75 lat – podjął Metropolita Mińsko-Mohylewski, arcybiskup Józef Staniewski.**

Pomimo tego, że decyzja hierarchy jest zgodna z literą prawa kanonicznego, parafianie odebranego wiernym od prawie dwóch lat kościoła pw. św. Szymona i Heleny, nie kryją rozczarowania de facto odsunięciem od spraw parafii kapłana, który sprawował w niej funkcję proboszcza przez prawie trzydzieści pięć lat.

„Jak można wyrzucić na emeryturę bez świadczeń i prawa zamieszkania na terenie parafii jej emerytowanego proboszcza, który oddał tej parafii ponad trzydzieści lat życia?" – cytuje parafiankę, oburzoną decyzją metropolity Staniewskiego, portal Katolik.life.

Portal wskazuje, iż zgodnie z decyzją metropolity, w związku z osiągnięciem wieku 75-ciu lat księdzu Zawalniukowi przysługuje obecnie tytuł „emeryta", zwalniający go nie tylko z funkcji proboszcza, lecz także z obowiązków dziekana dekanatu Mińsk-Zachód Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej.

Pełnione do tej pory przez księdza Zawalniuka funkcje proboszcza i dziekana przejął na mocy decyzji metropolity Staniewskiego ksiądz kanonik Franciszek Rudź.

Decyzje, podjęte przez metropolitę Józefa Staniewskiego, zaczną obowiązywać z pierwszym dniem sierpnia.

**a.pis/katolik.life**


catholicminsk.by

*Metropolita Józef Staniewski i ksiądz Władysław Zawalniuk*

# Reżyser kultowych filmów rodem z Pińska

**Jeden z najbardziej znanych polskich reżyserów Andrzej Kondratiuk, autor filmów „Hydrozagadka”, „Wniebowzięci”, operator, scenarzysta, laureat wielu nagród, urodził się przed II wojną światową, 20 lipca 1936 roku, w Pińsku na Polesiu. Syn Krystyny i Arkadiusza Kondratiuków. Był starszym bratem reżysera Janusza Kondratiuka.**


wikipedia.org

*Andrzej Kondratiuk*

W czasie wojny do 1945 roku przebywał na zesłaniu w Kazachstanie. Wraz z rodziną przyjechał do Polski i zamieszkał w Łodzi.

### Szukanie własnej drogi

W tym mieście w latach 1955-60 studiował na Wydziale Operatorskim Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi (PWSFTviT). Krótko – także na reżyserii (1962) wraz z młodszym bratem Januszem.

Był m.in. autorem pomysłu i współautorem scenariusza „Ssaków”, dzisiaj już klasycznej krótkometrażowej groteski wyreżyserowanej przez Romana Polańskiego. Przez prawie całe lata 60., kręcąc etiudy, krótkie metraże, ale też filmy oświatowe i pracując przy Polskiej Kronice Filmowej, szukał swojego stylu, własnej drogi.

### Twórca kultowych filmów

Jego pełnometrażowym debiutem była zrealizowana w 1970 roku „Dziura w ziemi”. Choć z pozoru jest to typowy produkcyjniak ery gomułkowskiej, widać w nim już indywidualizm podejścia do tematu: dialogi oparte na improwizacji i uważne spojrzenie na rzeczywistość.

Jednym z najbardziej znanych filmów Andrzeja Kondratiuka jest „Hydrozagadka”, kryminalna komedia z 1971 roku z Józefem Nowakiem, Zdzisławem Maklakiewiczem, Romanem Kłosowskim, Ewą Szykulską, Franciszkiem Pieczką, Wiesławem Gołasem. Film w konwencji groteski i parodii znanych filmów sensacyjnych opowiada, jak podczas upałów w Warszawie znika woda. Superman As grany przez Józefa Nowaka podejmuje się rozwiązania zagadki. Film stał się pierwszym „kultowym” dziełem reżysera.

Dla samego Kondratiuka „Hydrozagadka” miała też dodatkowy wymiar, niezwykle osobisty: stała się początkiem ponad 45-letniego związku (małżeństwo zawarli 10 lat później) z Igą Cembrzyńską, z którą stworzyli wręcz legendarny związek. – Nie wyobrażam sobie życia bez niego. On jest dla mnie całym światem. Ja i Andrzej to jedno. Bez niego nie mam po co żyć – deklarowała aktorka i życie potwierdziło te słowa: zagrała w jego 12 filmach, była przy nim i opiekowała się aż do śmierci.

Po nieudanym, co przyznawał sam Kondratiuk, dramacie „Skorpion, panna i łucznik” (1972), przyszła kolej na „Wniebowziętych” (1973) i „Jak to się robi” (1973) – dwie kolejne „kultowe” produkcje. Zresztą już bodaj każdy następny jego film jest określany tym mianem… We „Wniebowziętych” po raz kolejny, po „Rejsie” Marka Piwowskiego, na planie spotkali się Zdzisław Maklakiewicz i Jan Himilsbach. Ta średniometrażowa (47 min), znowu w dużej mierze improwizowana, opowieść o dwóch facetach, którzy odlatują (dosłownie, gdyż wygraną w totolotka przeznaczają na latanie samolotem po Polsce), przepełniona jest lekko melancholijnym humorem i dobrotliwą ironią. To filozoficzna powiastka o potrzebie marzeń i bycia sobą o absolutnie ponadczasowym wymiarze. Co ciekawe, pełnometrażowe „Jak to się robi” z tymi samymi bohaterami nie robi już takiego wrażenia, choć oczywiście wciąż jest przezabawne i doskonale się ogląda.

### „Reżyser prywatny”

Część filmów kręcił w Gzowie koło Pułtuska, gdzie mieszkał z żoną. Powstały tam wyjątkowe w polskiej kinematografii filmy realizowane za niewielkie pieniądze. Często były zapisem własnych doświadczeń z życia reżysera. Dlatego krytyk Tadeusz Lubelski pisał, że Andrzej Kondratiuk „dopracował się statusu reżysera prywatnego”.

Dowodem jest „Pełnia” (1979), zgodnie uznana za dzieło przełomowe. Ta opowieść o mężczyźnie zmęczonym robieniem kariery w mieście i uciekającym na zabitą dechami wieś, by „odebrać zaległy urlop za wszystkie minione lata” o dobre 20 lat wyprzedza podobne filmy zarówno polskie, jak i zagraniczne.

W swoim dorobku artysta miał m.in. takie filmy, jak „Wrzeciono czasu”, „Wniebowzięci”, „Cztery pory roku”.

Nasz bohater był także autorem widowisk telewizyjnych, producentem w prowadzonym przez żonę studiu. Jako niezależny producent w 1996 roku otrzymał Honorowego „Jańcia Wodnika” na przeglądzie filmowym Prowincjonalia dla zasłużonego twórcy kina „prowincjonalnego”.

### Choroba i odcięcie się od świata

Na początku XXI wieku u Kondratiuka zdiagnozowano nowotwór. Kiedy wydawało się, że go pokonał, doznał udaru. To sprawiło, że właściwie całkowicie wycofał się z życia.

– Po pierwszym udarze Andrzej dokonał fatalnego wyboru: wmówił sobie, że powinien się zamknąć, nie pokazując w tym stanie nikomu. Żeby go zapamiętali jako młodego, aktywnego i pięknego mężczyznę. Odciął się od świata, od znajomych i od tego, co mu mogło pomóc – od rehabilitacji. Łudził się, że choroba przejdzie. Ale ona nie przechodzi – wspominał w jednym z wywiadów brat reżysera, Janusz Kondratiuk, który przez te lata się nim opiekował. Poświęcił temu zresztą swój ostatni film, przejmującą tragikomedię „Jak pies z kotem”.

Andrzej Kondratiuk zmarł 22 czerwca 2016 roku. Miał 80 lat.

A na pytanie, gdzie się urodził, odpowiedział: „na statku, tylko nikt nie pamiętał dokąd płynął. A dokąd ja płynę? Do kina, do filmu, który jest niepodobny do innych. Nie wiadomo, do jakiej szuflady mnie włożyć. Najlepiej wziąć oryginał i skremować, wpakować do szuflady z wygrawerowanym napisem: +artysta osobny+. To będzie wielka ulga dla krytyków” – powiedział w jednym z wywiadów.

**Opr. Waleria Brażuk**

# Harnaś Bardos z „Janosika” rodem spod Nowogródka

**29 lipca mija 93. rocznica urodzin naszego krajana, aktora Czesława Jaroszyńskiego, znanego z kultowej roli harnasia Bardosa w „Janosiku” czy roli komendanta Henryka, ojca „Ariela” w serialu „Szaleństwa Majki Skowron”. Mało kto wie, że nasz, pochodzący z Nowogródczyzny, ziomek, był nie tylko aktorem, ale też krytykiem teatralnym i poetą.**


holiday.by

### Dzieciństwo na wygnaniu

Urodził się Czesław Jaroszyński 29 lipca 1931 roku w Balewiczach na Nowogródczyźnie. 10 lutego 1940 roku wraz z rodziną na sześć lat został deportowany w głąb ZSRR. Rodziców z czwórką dzieci (najstarsze wówczas miało 12 lat, a najmłodsze – 5) załadowano na sanie i wywieziono z Balewicz, osady, zamieszkiwanej przez rodziny ochotników, biorących udział w oswobodzeniu Wilna w 1920 roku. Najpierw zesłańców przetransportowano na stację kolejową koło Stołpców. Stamtąd ruszyli oni w kierunku Mińska, a potem za Moskwę do miejscowości Posiołek 144. Potem Jaroszyńscy znaleźli się w Wołogdzie, a następnie w Wiatce (przemianowanej w Kirow) – znanym z historii miejscu zesłań Polaków. Koło Kirowa był kołchoz we wsi Murasze, a także dalej – w Mamoszycach i Daniłowce. W Kirowie zabrano zesłańcom polskie dokumenty i oznajmiono, że są obywatelami ZSRR. Nie byli więźniami, lecz kołchoźnikami.

### Wyjazd na Ziemie Odzyskane

W 1946 roku nasz bohater wrócił do Polski, ale nie tej przedwojennej, której wschodnie tereny były okupowane w przez Sowietów. Wyjechał na zachód, czyli na Ziemie Odzyskane, a konkretnie na Dolny Śląsk. Rodzinne Balewicze naszego bohatera pozostały w granicach Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej. Porzucone przez byłych właścicieli gospodarstwa zostały rozebrane, a w ich miejscu powstało jednolite pole kołchozowe.

Na Ziemiach Odzyskanych Jaroszyńscy osiedlili się w Siedlęcinie. W Jeleniej Górze nasz bohater ukończył gimnazjum, a następnie we Wrocławiu podjął studia filozoficzne i teologiczne.

### Kariera aktorska

W latach 1954-1958 nasz bohater studiował na Państwowej Wyższej Szkole Filmowa Teatralnej w Łodzi. W swoim aktorskim życiu zawodowym był związany głównie z Warszawą – tam występował w Teatrze Klasycznym, Teatrze Powszechnym, Teatrze Narodowym oraz Teatrze Polskim. Widzowie mogli go oglądać także na deskach Teatru Polskiego w Poznaniu.

Artysta miał w swoim dorobku ok. 30 występów w filmach. Czesław Jaroszyński zdobył popularność występując w serialach – wielu zapamiętało go jako harnasia Bardosa z „Janosika”. Można go było zobaczyć także w „Szaleństwie Majki Skowron”, „Czarnych Chmurach” czy „Linii”.

Od połowy lat 80. urodzony kresowianin prowadził wykłady z retoryki na Uniwersytecie Warszawskim. W 1993 roku ukazał się tom jego wierszy. Był też autorem wspomnień o zesłaniu, a także recenzji teatralnych. Jest także współautorem, wraz z synem prof. Piotrem Jaroszyńskim, podręcznika pt. Podstawy retoryki klasycznej (1998).

Zmarł Czesław Jaroszyński 27 stycznia 2020 roku w wieku 88 lat w Warszawie.

Został pochowany na cmentarzu Komunalnym Północnym w Warszawie.

### Fragment z książki Czesława Jaroszyńskiego „Zesłanie i trudne powroty”

### Posiołek 144

Któregoś dnia pociąg się zatrzymał. Lokomotywa, nagle przyśpieszając sapanie, jakby z radości, że pozbyła się ciężaru, odjechała i już nie wróciła. Po chwili usłyszeliśmy zgrzytanie rozsuwanych drzwi i znowu to: wychodi, wychodi.

Opuszczaliśmy wagon, prycze, na których każdy z nas miał już „swoje miejsce”, w ciszy, bez pytań i bez żadnych skarg.

Jedni z tobołkami, inni z dziećmi na rękach schodzili z niewielkiego nasypu do stojących nieopodal zaprzęgów, które być może czekały od samego rana. Śnieg bowiem wokół sań był wydeptany, konie wyprzężone, kępki siana rozrzucone, a końskie kupki parujące jeszcze.

Było późne popołudnie. Śnieg, czy to z powodu zbliżającego się zmierzchu, czy też z powodu lekkiej odwilży, nie raził oczu. Z jednej strony horyzont zasłaniały stojące na nasypie, opuszczone przez nas ciemne wagony, a z drugiej – mroczny i milczący las. Żadnych zabudowań nie było widać. A gdy wszyscy wgramoliliśmy się na sanie wyścielone sianem, dały się słyszeć pokrzykiwania: dawaj, dawaj, i cała kawalkada ruszyła w kierunku lasu.

Skurczeni i omotani kocami, raz budząc się, to znowu zasypiając, jechaliśmy noc całą. Przypominam sobie, że ogrzewaliśmy się w jakimś domu, gdzie nikłe światło mrugającej lampy naftowej, bez klosza, zawieszonej na belkowanej ścianie, ledwo rozpraszało ciemności. A potem znowu w drodze, na saniach, półśnie, w ciszy. Tylko od czasu do czasu oderwane od kopyt końskich grudki śniegu uderzały o sanie. Wówczas otwierałem oczy i patrzyłem na przesuwające się obok ciemne drzewa. I znowu zasypiałem.

Obudziłem się na dobre dopiero wtedy, gdy staliśmy już przed ciemnym barakiem i trzeba było wysiadać. Wprowadzono nas do niewielkiego, mrocznego pomieszczenia, gdzie nie rozbierając się, rozlokowaliśmy się na podłodze. Nikt nie rozmawiał, nikt nie płakał, czasem tylko jakieś kroki na korytarzu, jakieś stuknięcia i znowu cisza.

I właśnie w tym baraku, nad ranem, w półmroku, gdy siedziałem w kącie na sienniku, owładnęło mną jedno, jedyne pragnienie, które aż skręcało w środku: jeść! Wszystko jedno co, cokolwiek, byle jeść i tylko jeść. Niestety nie mieliśmy nawet najmniejszej kromki chleba. Wówczas to państwo Ignatowiczowie, być może nie myśląc nawet o dniu jutrzejszym, podzielili się z nami tym wszystkim, co jeszcze im pozostało.

Widzę wyraźnie. Oto siedzimy razem: i Wacek, i zawsze cicha i łagodna Lodzia, i mały Romek, i nas czworo – siedzimy w milczeniu, w nieznanym, tajemniczym miejscu, siedzimy na podłodze – i zajadamy jak gdyby nigdy nic.

Wszystkie następne dni były takie, jednostajne, do siebie podobne. Rodzice wychodzili o zmroku do pracy w lesie, a my albo łaziliśmy po posiołku, albo siedzieliśmy w baraku. Pewnego razu wybrałem się trochę dalej. Szedłem drogą, która prowadziła w głąb tajemniczego lasu. Było tam śmiertelnie cicho i pusto. Drzewa stały nieruchomo, jakby umarłe. I tylko od czasu do czasu śnieg, zsuwając się z gałęzi, cicho zaszeleścił. Lęk mnie przeszył.

Wracałem z bijącym sercem, nie oglądając się za siebie.

**Adolf Gorzkowski**

# Błogosławiony Henryk Hlebowicz – kapłan i męczennik

**1 lipca przypada 120. rocznica urodzin błogosławionego Kościoła Katolickiego, męczennika z czasów II wojny światowej rodem z Grodna – księdza Henryka Hlebowicza.**

Błogosławiony Henryk Hlebowicz urodził się 1 lipca 1904 roku w Grodnie. Do szkoły uczęszczał w Orenburgu nad Uralem, gdzie zesłany był jego ojciec. W sierpniu 1921 roku wraz z rodziną powrócił z zesłania do rodzinnego Grodna. W następnym miesiącu zgłosił się do Seminarium Duchownego w Wilnie. Ukończył je w 1924 roku z wynikiem celującym. Następnie podjął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Będąc na trzecim roku, w 1927 roku, przyjął święcenia kapłańskie. Rok później obronił na KUL-u doktorat z teologii, a w następnym roku doktorat z filozofii na Angelicum w Rzymie.

W latach 1930–1936 był wykładowca na Uniwersytecie Wileńskim oraz w seminarium duchownym w Wilnie. Był duszpasterzem wielu organizacji i stowarzyszeń, w tym cenzorem kościelnym miesięcznika PAX, moderatorem Sodalicji Mariańskiej, współtwórcą Porozumienia Akademickich Katolickich Stowarzyszeń oraz doradcą Juventus Christiana. Był również duszpasterzem w Trokach, prefektem żeńskiego gimnazjum w Rabce, gdzie odbywał kurację z powodu gruźlicy, kapelanem podziemia niepodległościowego w Wilnie, proboszczem parafii Chotajewicze, Korzeń, Okołowo w pobliżu Mińska (obecnie Białoruś). Jakiś czas przebywał także w Laskach.

Po wybuchu II wojny światowej powrócił do Wilna. Nadal pracował jako duszpasterz, ale także zaangażował się w konspiracyjną działalność. Współpracował z kilkoma organizacjami podziemnymi, działającymi na terenie miasta, jako Bolesław Szewik (skrót – bolszewik).

7 listopada 1941 roku ks. Henryk został aresztowany i przekazany żandarmerii hitlerowskiej. Dwa dni później – 9 listopada 1941 roku – został rozstrzelany w lesie koło Borysowa (Białoruś).

Niestety, nie udało się ustalić miejsca jego pochówku. Jego symboliczny grób znajduje się w Laskach pod Warszawą, a krzyż upamiętniający jego męczeńską śmierć stoi obok kościoła Narodzenia NMP w Borysowie. Na krzyżu jest pamiątkowa tablica z napisem w języku białoruskim:

Ks. Prof. Henryk Hlebowicz urodził się 1.07.1904 roku w Grodnie. Rozstrzelany przez hitlerowców 9.11.1941 roku w Borysowie. Męczennik za wiarę, wielki przyjaciel białoruskiego, litewskiego i polskiego narodu.

Henryka Hlebowicza beatyfikował w gronie 108 męczenników II wojny światowej 13 czerwca 1999 roku papież Jan Paweł II.


magwil.lt

*Ks. Henryk Hlebowicz w gronie rodziny i przyjaciół*


Grodnensis.by

*Ks. Henryk Hlebowicz*



imiona.net.pl

*Tablica na krzyżu, upamiętniającego bł. Henryka Hlebowicza przy kościele Narodzeia NMP w Borysowie*

Martyrologium Romanum wspomina go w dniu narodzin dla nieba (dies natalis), natomiast w Polsce wspomnienie wszystkich męczenników II wojny światowej obchodzone jest 12 czerwca.

### Myśli bł. Henryka Hlebowicza

„Chcę żyć i pracować tylko dla Ciebie… Jestem i chcę być tylko Twoją ofiarą. Racz ją tylko przyjąć, Panie… Racz ją dołączyć do Ofiary Syna Twego… za dusze, które mi powierzyłeś od wieków".

**Teresa Pietkiewicz**

# Leon Potocki – pisarz, pamiętnikarz, powstaniec

**14 lipca przypada 225. rocznica urodzin prawie zapomnianego przez potomnych pisarza z Kresów – Leona Potockiego. Literat urodził się już po III rozbiorze Polski, ale jak wielu ludzi epoki w której żył, okazał się zagorzałym polskim patriotą. Sprawiło to, iż wziął czynny udział w narodowo-wyzwoleńczym zrywie, czyli w powstaniu listopadowym.**


wikipedia.org

Urodził się Leon Potocki we wsi Kochanowo (współcześnie w rejonie tołoczyńskim obwodu witebskiego) 14 lipca 1799 roku, jako syn kapitana Wojska Polskiego Stanisława Potockiego (później – generał Królestwa Polskiego Kongresowego) i Józefy z Sołłohubów.

Rodzicami chrzestnymi Leona zostali książę Józef Poniatowski i Maria Teresa Tyszkiewiczowa. Książę był przyjacielem rodziny Potockich od czasów powstania kościuszkowskiego, kiedy wraz z ojcem Leona wspólnie walczyli w obronie Warszawy.

Potoccy co roku spędzali lato w Jabłonnie pod Warszawą. Mały Leon był rozpieszczany przez chrzestną, która uczyła go gry w karty i jazdy konnej. W 1804 roku, w wieku zaledwie pięciu lat, wziął udział w imieninach króla Francji na wygnaniu Ludwika XVIII, obchodzonych w miejscowym pałacu i włożył monarsze na głowę wieniec z róż. Po raz ostatni lato i wczesną jesień Leon spędził w Jabłonnie wraz z matką w 1813 roku. Tutaj dotarła do nich wieść o śmierci ks. Józefa Poniatowskiego.

W latach 1811-1817 uczył się w szkole pijarów w Warszawie, a następnie przez pewien czas uczęszczał na bliżej nieznane kursy na Uniwersytecie Warszawskim. W 1820 roku ożenił się z Józefą Kossakowską i osiadł w jej majątku Rudawa pod Świsłoczą (obecnie w obwodzie grodzieńskim na Białorusi – red.). W tym czasie zaczął publikować swoje pierwsze wiersze.

W marcu 1831 roku przyłączył się do powstania listopadowego na Litwie. Walczył pod dowództwem generała Dembińskiego. Został członkiem Rządu Tymczasowego w powiecie poniewieskim i tamże dowodził oddziałem piechoty. Przez pewien czas prowadził wojnę partyzancką. W sierpniu 1831 roku udało mu się przedrzeć do Warszawy i został umieszczony w sztabie przybocznym Wodza Naczelnego. Wziął udział w obronie stolicy.

Po upadku powstania ukrył się przed represjami władz carskich w Dreźnie. Na emigracji poznał osobiście m.in. Adama Mickiewicza. Do Kongresówki powrócił po ogłoszeniu amnestii w 1834 roku. W tym czasie rozwiódł się z żoną i znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. W końcu powrócił do Warszawy i stał się jednym z założycieli czasopisma „Biblioteka Warszawska".

W 1843 roku, jako ceniony już literat, ożenił się po raz drugi – z Anną Młokosiewicz.

Książki Potockiego wydawano w Poznaniu, a więc poza zasięgiem carskiej cenzury. Swoje powieści opierał głównie o przeżycia własne. Ważniejsze z nich to wydane w 1854 roku „Święcone, czyli pałac Potockich w Warszawie" oraz „Szkic towarzyskiego życia miasta Warszawy z drugiej połowy XIX stulecia".

Ostatnie lata życia pisarz spędził na Litwie. Na wieść o wybuchu powstania styczniowego natomiast wyjechał na Łotwę. Zmarł 12 grudnia 1864 roku w Rydze. Tam też został pochowany na cmentarzu przy kościele św. Franciszka.

**Waleria Brażuk**

# Tomasz Zan – poeta i przyjaciel Mickiewicza

**Nasz bohater, Tomasz Zan, który zmarł w Kochaczynie pod Orszą 19 lipca 1855 roku, jest postacią niesłusznie zapomnianą i ciągle niedocenianą. A przecież był twórcą niezwykle ważnym dla historii polskiej literatury i dla polskiej kultury. Posiadał cechy, które mogły, a nawet powinny sytuować go w gronie ludzi niezłomnych, niezwykle kreatywnych, bo do wyzwań życia podchodził z wielką pasją i zaangażowaniem. Wielokrotnie wykazał też hart ducha.**

Tomasz Zan urodził się 12 grudnia 1796 roku w Miasocie koło Mołodeczna. Nauki pobierał w gimnazjum w Mińsku (przez 5 lat od 1807 roku) i Mołodecznie.

W 1815 roku Zan rozpoczął studia na Uniwersytecie Wileńskim na wydziale matematyczno-fizycznym. Wtedy właśnie poznał Adama Mickiewicza, z którym nawiązał przyjaźń. Utrzymywał się wtedy z udzielanych korepetycji i zamieszkiwał dom Kazimierza Kontryma (udzielał korepetycji jego synowi).

### Filomaci, Promieniści, Filareci

1 października 1817 roku wspólnie z Józefem Jeżowskim, Erazmem Polusyńskim, Adamem Mickiewiczem, Onufrym Pietraszkiewiczem oraz Brunonem Sucheckim Tomasz Zan założył Towarzystwo Filomatów. Jego pierwotnym celem była pomoc w nauce i doskonalenie umysłu. Filomaci dbali o przetrwanie kultury polskiej w czasach zaborów oraz o rozwój edukacji.

Tomasz Zan w 1820 roku założył Związek Promienistych. Jego głównym celem było doskonalenie moralne. Tomasz Zan stworzył własną filozofię według, której człowieka otaczają niewidzialne siły. Roztaczają one pozytywną atmosferę wokół ludzi dobrych i żyjących według zasad moralnych, a negatywną wokół ludzi złych. Stworzył on także ideę miłości promienistej, która miała rozwijać się tylko w sferze duchowej.

W 1820 roku Towarzystwo Filomatów założyło Zgromadzenie Filaretów. Jego celem było szerzenie kultury polskiej i patriotyzmu wśród młodzieży. Hasłem Filaretów było „Ojczyzna, Nauka, Cnota". Szybko odkryto patriotyczny charakter tej organizacji i w 1823 roku została ona zlikwidowana przez władze rosyjskie wskutek masowych aresztowań po śledztwie prowadzonym przez komisję Nikołaja Nowosilcowa. Niestrudzony Zan przystąpił wówczas do Towarzystwa Szubrawców, organizacji moralnej, której głównym celem była krytyka ciemnoty, hazardu i próżności. Działał też w wileńskiej loży Szkoła Sokratesa.

Taka aktywność nie mogła pozostać niezauważona przez rosyjskiego zaborcę. W 1824 roku w procesie młodzieży wileńskiej Tomasz Zan został skazany na rok ciężkiego więzienia w Orenburgu, a potem na zesłanie.

### Poszukiwacz kamieni

W latach 1824 – 1837 Tomasz Zan przebywał na zesłaniu. Wtedy poznał niemieckiego przyrodnika Aleksandra von Humboldta, który, doceniając jego wiedzę, zaproponował mu rolę asystenta, by obaj mogli prowadzić badania meteorologiczne. Zan założył w Orenburgu muzeum historyczno-przyrodnicze. Zan nazywany był „poszukiwaczem kamieni".

W 1831 roku odbył wyprawę w stepy Kirgistanu i na Ural, gdzie odkrył pola złotonośne. W tym okresie powstało jedno z ciekawszych dzieł Tomasza Zana czyli „Dziennik z wygnania". Jest to jedyny zachowany dziennik napisany przez członka Towarzystwa Filomatów. Traktuje o tragicznych losach polskiej młodzieży.

Twórczość Tomasza Zana krąży wokół tematyki miłości, przyjaźni, patriotyzmu. Na uwagę zasługują także jego teksty satyryczne. Jest autorem jambów imieninowych, trioletów i ballad, sielanek i elegii. Najbardziej znane jego dzieła to Triolety i wiersze miłosne oraz Zgon tabakiery, poemat heroikomiczny.

Historycy literatury uważają, że elegie Tomasza Zana skłoniły Mickiewicza do porzucenia stylu klasycystycznego.

### Hołd Adama Mickiewicza

Charyzmę Tomasza Zana z pewnością docenił Adam Mickiewicz, umieszczając go w III części „Dziadów" jako jednego z więźniów, który staje się niejako duchowym przywódcą osadzonych tam studentów. Młodzi więźniowie czują przed nim respekt nie tylko z powodu jego najdłuższego stażu. Zan Mickiewicza doskonale zna mechanizmy tu panujące. Pozbawia więc złudzeń wszystkich nowo skazanych, którzy, nie czując winy, są przekonani, że szybko opuszczą więzienne mury.

Nowo przybyłemu Żegocie, na przykład, uświadamia, że o fakcie uwięzienia nie przesądza prawdziwa wina, a w działaniach Rosjan nie należy doszukiwać się próby wymierzania sprawiedliwości. Nowosilcowowi nie zależy na domniemaniu niewinności, tylko domniemaniu winy. Zwłaszcza tej niepopełnionej. Stąd wszystkim wtrąconym do lochu będzie się przypisywać fikcyjne spiski. Zan wymyślił więc rozwiązanie, które wprawdzie nie uratuje wszystkich, ale pogrąży tylko niektórych. Namawia, by część poświęciła się dla pozostałych. Ci, którzy nie mają rodzin i bliskich na utrzymaniu, powinni, jego zdaniem, wziąć na siebie fikcyjne winy, którymi obciążają ich Rosjanie. Aby dać przykład takiego poświęcenia, sam jako pierwszy gotów jest ponieść taką ofiarę.

To zobowiązanie jest o tyle godne podziwu, że Zan, będąc wieloletnim więźniem, jak mało kto przekonał się o bezwzględności Rosjan. Mając za sobą doświadczenie głodówki, nie dał się złamać podczas wyjątkowo okrutnych przesłuchań.

Tragizm postaci Tomasza Zana, zaprezentowany przez Mickiewicza w „Dziadach", ma swoje uzasadnienie w życiu literackiego pierwowzoru. Wystarczy prześledzić choćby historię jego najbliższych.

### Rodzina

Tomasz Zan w latach 1837-1841 przebywał w Petersburgu – pracował w Instytucie Geologicznym jako bibliotekarz. Powrócił do Wilna – pracował w Głównym Urzędzie Korpusu Inżynierów Górniczych. W 1846 roku ożenił się z Brygidą Świętorzecką, z którą miał czterech synów. Jego wnuczką była Kazimiera Iłłakowiczówna .

Tomasz Zan zmarł na zapalenie opon mózgowych w Kochaczynie, a pochowany został w Smolanach niedaleko miasta Orszy, gdzie spoczywa również jego żona oraz synowie Abdon i Stanisław. Uważany jest za protoplastę niesztampowych, twórczych i gotowych do poświęceń ludzi.

**Opr. Adolf Gorzkowski**

# Ojciec Teatru Narodowego zaczynał od występów w Grodnie

**195 lat temu, 23 lipca 1829 roku, zmarł Wojciech Bogusławski – ojciec sceny narodowej, aktor, dramatopisarz, reżyser, dyrektor teatru. W sierpniu 1784 roku zorganizował występy teatralne podczas Sejmu Czteroletniego w Grodnie, a w lutym 1785 roku przeniósł się do Wilna, skąd organizował stałe wyjazdy do Grodna, Dubna i Lwowa.**



wikipedia.org

*Wojciech Bogusławski*



Fryderyk LOHRMANN

*«Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale» w Teatrze Narodowym*

Ignacy Chrzanowski tak pisał o zasługach Wojciecha Bogusławskiego: „Złotymi zgłoskami zapisało się jego nazwisko nie tylko w historii teatru polskiego, ale i historii polskiej kultury duchowej, mianowicie patriotyzmu polskiego, który on przez lata całe za Stanisława Augusta, a potem długo jeszcze w Polsce porozbiorowej podtrzymywał, rozwijał i krzepił…”. Był on jednym z „najzacniejszych ludzi, z najszlachetniejszych demokratów, z najgorętszych patriotów, jakich miała Polska”. Można go nazwać „ojcem teatru polskiego”; „przed nim bowiem ten teatr tylko wegetował, a dopiero dzięki niemu zaczął naprawdę żyć”.

Na świat przyszedł w Glinnej koło Poznania w zubożałej rodzinie szlacheckiej. Był synem rejenta ziemskiego Leopolda Bogusławskiego i Anny Teresy z Linowskich herbu Pomian. Jako nastolatek rozpoczął naukę w kolegium pijarów w Warszawie. Następnie związał się z Akademią Krakowską. Przez pewien czas przebywał także na dworze biskupa Kajetana Sołtyka, gdzie po raz pierwszy zetknął się z teatrem dworskim. W połowie lat 70. XVIII wieku jako kadet wstąpił do pułku Gwardii Pieszej Litewskiej. Karierę wojskową zakończył jako pominięty w awansie podchorąży. Wtedy, niejako z konieczności, skierował kroki do teatru. Pomógł mu w tym protektor w osobie szambelana Kazimierza Woyny.

### Pierwsze sukcesy

Karierę teatralną rozpoczął w 1778 roku, tłumacząc z francuskiego na polski komedię „Autor, aktor i sługa” i wstępując do zespołu Ludwika Montbruma. W tym samym roku zasłynął także jako aktor i śpiewak operowy. W wieku 21 lat przełożył na polski i napisał libretto do włoskiej opery pt. „Nędza uszczęśliwiona” do muzyki Macieja Kamieńskiego, która została bardzo dobrze przyjęta przez publiczność. Była to pierwsza polska opera, a właściwie operetka.

Niebawem wrócił jednak do Warszawy i został zaangażowany do Teatru Narodowego. Do jego programu wprowadził operę komiczną, a później także dramę mieszczańską i tragedię. Przy układaniu programu często sięgał po europejski repertuar z najwyższej półki.

Podkreślić należy, iż jako dyrektor teatru odegrał wielką rolę w rozbudzaniu uczuć patriotycznych Polaków. Postanowił przeciwstawić się zespołom teatralnym cudzoziemskim, które działały na ziemiach polskich: włoskim, francuskim i niemieckim, których przedstawieniom hołdowała kosmopolitycznie nastawiona polska arystokracja. Dlatego wbrew panującej modzie zdecydował się wystawiać w zarządzanym przez siebie teatrze sztuki w języku polskim: „żeby grać po polsku i choćby cudze myśli, ale w ojczystym języku wypowiadać tej sfrancuziałej, zitalianizowanej, a nawet zniemczałej publiczności” („Od średniowiecza do oświecenia”). Tak więc tłumaczył na język polski i wystawiał na scenie sztuki wybitnych dramaturgów europejskich: Szekspira, Moliera, Goldoniego, Lessinga, Beaumarchaisa.

### Aktor, dramaturg i organizator

Jako aktor zaczynał od ról amantów. Miał do nich, zdawałoby się, doskonałe warunki. Wysoki (177 cm wzrostu), bardzo szczupły, ale proporcjonalnie zbudowany, był powszechnie chwalony za swoje obejście „nadzwyczaj zręczne”, „najdelikatniejsze”. Oczy miał niebieskie, wejrzenie ujmujące, głos niski, podobno „prześliczny”. Nigdy jednak nie dorównywał najsławniejszym amantom tego czasu. Pierwsze sukcesy przyniosły mu role basso buffo caricato we włoskich operach, które sam tłumaczył i wystawiał poczynając od 1779 roku. Najwyżej wzniósł się jako aktor w czasach swej drugiej antreprzy. Wtedy to stworzył typ sceptycznego, ale zarazem pogodnego „mędrca z ludu”, zwycięsko pokonującego wszelkie przeciwności, najpełniej wypowiadającego się w stosownej „piosneczce”. W 1790-94 powstały trzy kolejne wcielenia tej postaci: Stary Dominik (Taczka occiarza), Ferdynand Kokl (Henryk VI na lawach) i Bardos (Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale).

Wojciech Bogusławski był znakomitym aktorem. W wieku zaledwie 25 lat urządzono mu benefis w teatrze. Bogusławski równolegle do licznych występów na scenie rozwijał działalność adaptatorską i organizacyjną. Dokonał przekładów wielu zagranicznych sztuk na język polski. Jako autor przerobił lub przełożył około osiemdziesięciu komedii, tragedii, dram i librett operowych.

W czasach stanisławowskich nazywano go „polskim Molierem”. Po 1795 roku zyskał sobie miano „ojca teatru” (co miało znaczyć, że opiekuje się teatrem jak ojciec). Zdumiewająco żywotny, pomysłowy i pracowity, w zasadzie łagodnego usposobienia, choć jednocześnie bardzo sprytny i, jak wykazały najnowsze badania, dla przeciwników często bezwzględny, był rzeczywiście oddany instytucji, z którą nie mógł się rozstać, nawet wtedy, kiedy już siły go opuszczały. W latach dwudziestych grał z wielkim trudem, tracąc pamięć i słuch; mimo to każdy występ Bogusławskiego, powszechnie zwanego Nestorem, stawał się wtedy manifestacją narodową. Nie był romantykiem, ale nadał teatrowi kierunek, który obrali polscy romantycy domagając się, aby teatr „pobudzał do działania umysły opieszałe” (A. Mickiewicz).

Bogusławski sam próbował sił jako dramaturg. Specjalizował się w operze komicznej. Napisał m.in. sztukę „Henryk VI na łowach” oraz libretto do „Krakowiaków i górali”. Jako reżyser wystawił „Powrót posła” i „Kazimierza Wielkiego” Juliana Ursyna Niemcewicza.

Bogusławski prędko skradł serca publiczności, która szczerze uwielbiała zarówno jego sztuki, jak i sceniczne wcielenia. Uczuć tych nie podzielał król Stanisław August Poniatowski, który preferował opery w języku włoskim. Niezadowolony z eksperymentów, rozwiązał umowę z ambitnym twórcą. Bogusławski został zmuszony do wyjazdu z Warszawy.

W latach 1785-1790 objechał całą Polskę, organizując sceny teatralne w Wilnie, Grodnie, Lwowie i Poznaniu. Monarcha zatęsknił za nim w momencie rozpoczęcia obrad Sejmu Czteroletniego – debat toczących się intensywnie na temat przyszłego ustroju Rzeczypospolitej, konieczności przeprowadzenia radykalnych reform, prowadzących do utworzenia nowoczesnego polskiego społeczeństwa. Potrzebował twórcy, który w swojej sztuce odda aktualny klimat polityczny. Wierny ideałom oświecenia, Bogusławski opowiedział się po stronie reform, co zawarł w wystawionej w 1791 roku sztuce „Dowód uznania narodu polskiego”.

### „Krakowiacy i górale”

Działalność polityczna Bogusławskiego znalazła odzwierciedlenie w jego twórczości. Największy rozgłos Bogusławskiemu przynieśli uważani za pierwszą operę narodową „Cud mniemany, czyli Krakowiacy i Górale”, których premiera odbyła się w 1794 roku. Była to „opera albo raczej komedia ze śpiewkami, czyli wodewil” (I. Chrzanowski). Pisząc ją, zaczerpnął pewne pomysły z utworów obcojęzycznych: „Czarownika” Poinsineta oraz „Wędrownego studenta, czyli Pioruna” Weidemanna. Niemniej „na tle sztuki dramatycznej XVIII wieku przedstawia się jako zjawisko nieporównywalne, a w wielu momentach wyprzedzające swoją epokę” („Od średniowiecza do oświecenia”).

Akcja tej opery rozgrywa się w podkrakowskiej Mogile w czasie odpustu, na którym spotykają się tytułowi Krakowiacy i Górale. Syn furmana, Stach, chciałby ożenić się z córką młynarza, Basią, która odwzajemnia jego uczucia. Niestety macocha Basi postanawia pokrzyżować szyki młodych, gdyż sama podkochuje się w Stachu, dlatego obiecała rękę Basi Góralowi Bryndasowi. Temu w ostatniej chwili sprzeciwia się ojciec Basi, co wywołuje ostry konflikt pomiędzy Krakowiakami a Góralami… Chociaż Bogusławski nie wyrażał swych myśli wprost, warszawska widownia doskonale odczytywała aluzje zawarte w utworze.

Widzowie tłumnie przychodzili na spektakle. Sztuka została zdjęta z afisza zaledwie po trzech przedstawieniach ze względu na emocje, jakie wywoływała wśród widzów. Wystarczyła jedna niewinna piosenka, by publiczność odczytała to jako wezwanie do walki o kraj.

### Po III rozbiorze Polski

Po 1795 roku oddał dyrekturę teatru swojemu zięciowi Ludwikowi Ossińskiemu. Z samym teatrem był jednak związany do końca życia. Zdając sobie sprawę z tego, że scena w Warszawie potrzebuje profesjonalnych aktorów, założył w 1811 roku pierwszą polską szkołę aktorską. Napisał też pierwszy podręcznik do aktorstwa. Sam również często pojawiał się na scenie.

Pod koniec życia napisał „Historię teatru narodowego w Warszawie”, kładąc podwaliny pod historię teatru. W swojej pracy załączył wiele wiadomości o jego aktorach.

Zmarł 23 lipca 1829 roku w Warszawie. Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, skąd w rocznicę jego śmierci, 23 lipca 2008 roku, dokonano symbolicznego przeniesienia jego grobu do jego rodzinnego Glinna, w gminie Suchy Las, w powiecie poznańskim.

Wojciech Bogusławski miał troje dzieci, w tym syna Stanisława urodzonego 28 grudnia 1804 roku. Jego matką była aktorka Konstancja Pięknowska, pierwsza amantka w operach komicznych, operetkach, komediach i dramatach w Teatrze Narodowym w Warszawie. Stanisław został dziennikarzem, aktorem i komediopisarzem. Napisał libretto do opery Stanisława Moniuszki pt. „Flis”. Brał udział w powstaniu listopadowym.

**Opr. Adolf Gorzkowski**

# Po ponad 300 latach otwarto kapsułę czasu

**XVIII-wieczny pergamin, pięć pakietów relikwii i tzw. agnusek odnaleziono w kapsule czasu wyjętej z gałki na szczycie Wieży Zegarowej katedry na Wawelu. 8 lipca br. odkrycia dokonała komisja pod przewodnictwem proboszcza katedry ks. Pawła Barana.**

Komisja ustaliła, że dokument został wystawiony w 1716 roku przez bp. Kazimierza Łubieńskiego i z odręcznym podpisem dziekana Kapituły bp. Michała Szembeka z okazji zakończenia prac przy budowie hełmu najwyższej wieży katedralnej, czyli Wieży Zegarowej.

Krzysztof Czyżewski, historyk sztuki z Zamku Królewskiego na Wawelu przypomniał, że wieżę odbudowano na początku XVIII wieku po tym, jak poprzedni hełm pod wpływem wiatru w grudniu 1703 roku runął na dach katedry. Jeden z dzwonów cudownie zatrzymał się wówczas nad grobem św. Stanisława nie uszkadzając srebrnej trumny. Dach bazyliki wyremontowano ze środków kapituły, a fundusze na odbudowę wieży przeznaczył bp. Kazimierz Łubieński.

Na dokumencie w dolnej jego części, pod tekstem odciśnięto w czerwonym laku dwie pieczęcie: mniejsza z nich, umieszczona mniej więcej na środku, należała do wystawcy dokumentu bp. Kazimierza Łubieńskiego, druga – nieco większych rozmiarów to pieczęć Krakowskiej Kapituły Katedralnej (by podkreślić wagę dokumentu Kapituła odcisnęła pieczęć większą pochodzącą z 1404 roku, czyli używaną już w średniowieczu; srebrny tłok pieczętny do dziś jest przechowywany w skarbcu katedralnym). Na odwrocie dokumentu pergaminowego wypisano pismem kursywnym, jakie relikwie zostały złożone w tubie wraz z dokumentem.

W kapsule czasu umieszczono także pięć paczuszek z relikwiami 44 świętych – m.in. św. Stanisława, św. Jadwigi Śląskiej i św. Jana Kantego, których orędownictwo miało chronić miasto i jego mieszkańców zarówno przed burzami, jaki i duchowymi zagrożeniami.

Ponadto w tubie znajdował się zawinięty w papier „agnusek” (owalna dwustronna pieczęć odciśnięta w wosku o barwie naturalnej). Agnusek został odlany w 1678 roku za czasów papieża Innocentego XI w pierwszym roku jego pontyfikatu. Na rewersie tradycyjnie znajduje się Baranek Boży, a na awersie św. Róża z Limy w momencie mistycznych zaślubin. Na podstawie znalezisk eksperci orzekli, że tuba nie była otwierana od blisko 300 lat.

Ks. Wojciech Baran, dyrektor Archiwum i Biblioteki Krakowskiej Kapituły Katedralnej, poinformował, że w archiwum znajdują się trzy dokumenty papieskie z odpustami, które zostały przyznane katedrze właśnie w drugiej połowie 1716 roku. – Wydaje się, że po renowacji, która była kosztowna, chciano, żeby wierni z



Łukasz MICHALAK

diecezji krakowskiej nie tylko udawali się do kościoła katedralnego, żeby zobaczyć to arcydzieło sztuki barokowej, ale żeby te wydarzenia celebrować także w sposób liturgiczny poprzez organizację pielgrzymek i uzyskanie odpustów za nawiedzenie katedry – mówił ks. Wojciech Baran.

**WK/KAI**

**Głos znad Niemna** jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Polaków na Białorusi. Ukazuje się od 1989 roku, a od 2005 roku jest wydawany na uchodźstwie.

portal internetowy ZNADNIEMNA.PL

Publikacje wyrażają jedynie poglądy Autorów i nie mogą być utożsamiane z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023

Projekt „Polska Platforma Medialna Wschód” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.